

# TRANSFIGURACJE

Julia Holewińska

---

## CIAŁA OBCE

### OSOBY:

ADAM

EWA

MARYJA

LECH

WIKI

JADWIGA

BOGUMIŁ

BOLESŁAW

ALINA

ZOFIA

RYSZARD

PAN W KITLU

PANI W KITLU

PAN W MUNDURZE

PAN W SUTANNIE

UCZENNICA I

UCZENNICA II

UCZENNICA III

UCZEŃ I

UCZEŃ II

JOANNA SZCZEPKOWSKA (może być w telewizorze)

CHÓR MĘSKI

CHÓR ŻEŃSKI

*Aktorzy mogą, a nawet powinni grać kilka postaci.*

## 1. A

CHÓR MĘSKI Wieczór, zmrok, który rok? Rok osiemdziesiąty drugi albo osiemdziesiąty pierwszy albo osiemdziesiąty piąty albo osiemdziesiąty czwarty albo osiemdziesiąty szósty albo osiemdziesiąty ósmy albo osiemdziesiąty siódmy albo osiemdziesiąty trzeci? Brudny blok, ulic sto, czy ktoś zrobił już skok w bok? Może on? W środku stół, na nim plik. Pada deszcz, to nie deszcz, tylko śnieg. Nie ma gwiazd, ani tej pierwszej, ani betlejemskiej, ani czerwonej, bo czerwoną przykrył mrok. Kobiety, mężczyźni i inni rozmawiają. Szeptem. Krzyczą. Chichoczą, płaczą. Malują usta, wycierają łzy z policzków. Piją wódkę. Jest sylwester, a może już Nowy Rok.

JADWIGA (*królowa Polski*) Za wolność!

MARYJA (*królowa Polski*) Za Polskę!

BOGUMIŁ (*imię mówi samo za siebie*) Za wiosnę!

ADAM (*pierwszy mężczyzna*) Zima wasza, wiosna nasza!

BOLESŁAW (*TW*) A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści!

ALINA (*siostra Balladyny, pseudonim operacyjny Słowacki*) Cicho, może nas podsłuchują!

ZOFIA (*chodząca mądrość, rzecz jasna blondynka*) Kto? Kto mógłby nas podsłuchiwać w sylwestra?

RYSZARD (*fajny chłopak*) Oni.

ZOFIA Jacy znowu oni?

RYSZARD Komuniści, a kto? Bolszewickie ścierwa.

ZOFIA Przecież i im się należy dzień wolny od pracy.

ADAM Dajcie spokój. Bawmy się!

*Ktoś włącza muzykę.*

CHÓR MĘSKI Formują się pary. Piruety na parkiecie. Szalone skłony wjeżdżają na salony. Walce, polki i mazurki. Wszystkie cacy, palce lizać.

RYSZARD Konfetti. Czy ktoś ma konfetti?

ALINA Nie, ale są za to zimne ognie. Dostałam w paczce z Danii. Zapalimy?

BOLESŁAW Jak dzieci, zachowujecie się jak dzieci.

MARYJA Co innego nam zostało jak zabawa?

*Wszyscy zapalają sztuczne ognie. Tańczą, piją et caetera.*

JADWIGA Szampanskoje igristoje. Ktoś reflektuje? Nie? To piję do dna.

ZOFIA Wiecie, że Gienka wsadzili.

ADAM Gdzie jest? Na Białotęce?

ZOFIA Tak.

BOLESŁAW To dobrze. Mamy tam swojego klawisza.

BOGUMIŁ Trzeba zorganizować paczkę. Wiecie, że jego matka zmarła kilka dni temu.

MARYJA To może trzeba dać na mszę?

ADAM Ty tylko byś ciągle na msze dawała. A tu trzeba działać. Paczka to paczka. Kiełbasa, herbata, kawałek chleba, karty do gry albo lepiej kości.

MARYJA To może jakiś obrazek święty mu chociaż włożymy? Może świętą Afre – patronkę dusz zaniedbanych, albo świętą Filomenę – patronkę Żywego Różańca, albo świętą Koletę – patronkę cieśli i pomocy domowych, albo świętą Anastazję – patronkę tkaczy i cenzorów, albo chociaż świętą Łucję – patronkę krawców, niewidomych, ociemniałych, chorych na oczy, szklarzy, służby, producentów lamp i świec, woźniców, rolników, szwaczek, tkaczy, krawców, woźnych, tapicerów, orędowniczkę w chorobach oczu, patronkę pracowników radia i telewizji.

ALINA Święta Łucja? Patronka pracowników radia i telewizji? A czy jej na drugie Wojciech na chrzcie nie dano?

BOLESŁAW Ja się zgadzam z Maryjką. Włóżmy mu do paczki święty obrazek. Tylko żeby miał duże cycki!

MARYJA Śmiecie się, śmiecie. Rozumiem, że to przez tego szampana. Wiadomo, wszystko, co sowieckie, psuje głowę i truje duszę. Jutro rano na mszę idziemy.

JADWIGA Za ojczyzną msza, to będziemy. Nawet z bolącą głową. Może by jakiś sztandar przynieść?

ADAM Żeby się pod nim ubekom schować? Zwariowałaś chyba z tym sztandarem.

RYSZARD No, już dosyć, dosyć! Bawmy się wreszcie.

ZOFIA A może byś coś zagrał?

BOLESŁAW Adaś, zagraj coś. Gitara jest. „Mury”?

CHÓR MĘSKI Adam gra. Siedli w krąg, zabrzmiał dzwon. Nowy Rok. Wyrok? Rok. W zawieszeniu nawet dwa. To paragraf sto? Sto dwa? Czy dwadzieścia dwa? Puka ktoś. To zło! To zło! To zło!

BOGUMIŁ Za „Mury”? Za kraty?

## 1. E

CHÓR ŻEŃSKI To dwudziesty pierwszy wiek, pod Warszawą albo nad. Minuta stąd, góra pięć. Stoi dom, okna są, komin lekko przekrzywiony. Sylwestrowa chyba noc, czy już nastał nowy dzień? Nowy Rok, który to? Świni, Psa? Psów już nie ma, gliny są. Uleciały wrony stąd. I przycupnął gołąb biały na krawędzi domu tego. W środku zimno, długi stół i nakryto nie do pary. Ona tam i tylko ona.

EWA (*pierwsza kobieta*) Potraw dwanaście naszykowałam. Jak na Wigilię, cholercia, może to dlatego nikt nie przyszedł. A takie ładne zaproszenia mejlem im wysłałam. Cholercia, tak się namęczyłam, żeby było ładnie. Żeby wystawnie było. Proszę bardzo, wszystko z książek kucharskich, cholercia. A jak? Proszę, no proszę. Sałatka z serem roquefort, orzechami włoskimi i cykorią. Roquefort pochodzi z Owernii, regionu Francji szczególnie lubianego przez Brytyjczyków. To bogaty ser o mocnym, pikantnym smaku. Przed użyciem należy go schłodzić, ponieważ dzięki temu łatwo będzie go skruszyć. Należy uważnie wybierać orzechy włoskie oraz olej z orzechów włoskich, bo stare produkty będą miały nieprzyjemny, zjełczały smak. Wybrałam świeże produkty, cholercia. Drugie danie, proszę bardzo. Paszтет z wątróbki drobiowej. Sama upiekłam. Gładki, aksamitny i przepyszny. Jest nieco kaloryczny, ale kto by się tym przejmował. Do tego pasztetu doskonale pasują ogórki konserwowe lub marynowane warzywa. A co na ciepło? Coq au vin. W daniu tym zawarte jest wszystko to, co najprzyjemniejsze w kuchni francuskiej: serdeczna atmosfera przy stole, towarzystwo przyjaciół, dobry humor, proste i pożywne jedzenie, wiejski chleb maczany w sosie oraz czerwone wino, które uderza do głowy. Czas staje w miejscu. Danie to jest popularne i lubiane przez niemal każdego. Mimo że nie należy do najłatwiejszych, to jeśli chcemy zorganizować udane przyjęcie, jest obowiązkową pozycją w menu. No właśnie, przyjęcie miało się udać, cholercia. I co? Nie udało się. Może to dlatego, że za krótko marynowałam kurczaka? Swoją drogą, to bardzo dobra marynata. Bierzemy litr czerwonego wina. Wytrawnego oczywiście. Może być pinot noir, ale nie musi. Dobre bordeaux w zupełności powinno wystarczyć, a nawet reńskie obleci, choć Francuzi daliby nam za to popalić. Do tego trzy średnie marchewki pokrojone na skos na kawałki o długości jednego centymetra, dwa pędy selera naciowego, pokrojone w plastry o grubości półtora centymetra, dwadzieścia młodych cebulek w całości, obranych, jedna łyżeczka ziaren pieprzu czarnego, zmiażdżonych, i bouquet garni, czyli kilka gałązek pietruszki, dwa liście laurowe i sześć gałązek tymianku związanych razem.

CHÓR ŻEŃSKI Koniec cytatu.

EWA Chyba dałam pięć gałązek tymianku, cholercia. Tak, to pewnie dlatego przyjęcie się nie udało. A tak chciałam, żeby przyszli. Jadwiga, Maryjka, Bogumił, Bolesław, Alina, Zofia, Ryszard. Byłoby miło, jak dawniej, jak wtedy, kiedy nas wsadzili do paki w sylwestra. W którym to było roku? Osiemdziesiątym trzecim czy piątym, może siódmym. Sąsiadka doniosła, że „Mury” śpiewamy. I weszli, i znaleźli bibułę, Rysiek się wtedy ukrywał, więc go od razu zabrali. A nas dla towarzystwa. Na czterdzieści osiem.

CHÓR ŻEŃSKI Za „Mury” za kraty. Za „Mury” za kraty. Za „Mury” za kraty. Wspomina, bo nikogo nie ma. Nikogo, nikogo, nikogo, o twogo!

EWA Boże, tak tu pusto. Sama do siebie gadam. Nikt nie przyjechał. Ani jedna osoba. Nikt życzeń noworocznych nie przysłał, nikt nawet nie zadzwonił. I kto to wszystko zje?

CHÓR ŻEŃSKI Dwanaście potraw przygotowała. Sałatkę z serem roquefort, orzechami włoskimi i cykorią. Pasztet z wątróbki drobiowej. Coq au vin. Pudding z łososia. Caneloni po śródziemnomorsku. Tartinki z kawiozem czarnym i czerwonym a na wierzchu z czymś zielonym. Kawałki melona owinięte w szynkę parmeńską nie z Parmy a z Biedronki. Made in China. Zrazy z grillowanego bakłażana nadziewane mozzarellą, suszonymi pomidorami i bazylią. I cztery desery. Panna cotta, Galette des rois. Szarlotkę i murzynka z czarnego kakao firmy Murzynek Bambo. Cała pensja poszła, co do grosza. Dwanaście potraw przygotowała, a impreza się nie udała. Jedz, jedz, bo jak nie, to ciebie zjemy!

## 2. A

CHÓR MĘSKI Już lepiej, już dobrze, już cieplej, już bliżej, już razem, bez strachu, bez płaczu i majtek.

ADAM Z kim byłaś w celi?

MARYJA Z Jadzią, z Zośką, z Aliną i jakimiś, no wiesz... prostytutkami.

ADAM Z kurwami was wsadzili? Jak wyglądały?

MARYJA A czemu pytasz?

ADAM Ciekawy jestem. Opowiedz mi.

MARYJA No... jak prostytutki.

ADAM Czyli jak?

MARYJA Normalnie, a jak?

ADAM Normalnie? Jak ty?

MARYJA Jak to jak ja? Jak możesz tak mówić?

ADAM Przecież nie powiedziałem nic złego. Po prostu jestem ciekawy, no wiesz, ja nigdy nie byłem na dziwkach.

MARYJA Ale czemu chcesz wiedzieć, jak wyglądają? Przecież to obrzydliwe.

ADAM Co jest obrzydliwe? Dziwki? Przecież to kobiety. Jak ty i ja.

MARYJA *(śmieje się)* Co?

ADAM O Jezusie, przejęzyczyłem się.

CHÓR MĘSKI Wszedł na scenę Zygmunt F. i zapytał: „Coś ty rzekł?”

MARYJA Zwykle kobiety. Tylko że umalowane wyzywająco. Stare były. Miały pewnie ze czterdzieści, pięćdziesiąt lat. Nawet się z nimi dało pogadać. Jedna miała dwie córki, druga męża.

ADAM I ten mąż wiedział, co ona robi?

MARYJA Nie wiem, nie sądzę. Jest chory. Mówiła, że w ten sposób zarabia dla niego na leki.

ADAM Zawsze te rzewne historyjki. Ja bym wolał wiedzieć, jakimi one są kobietami? Tak konkretnie, no wiesz.

MARYJA Przecież ci mówię.

ADAM Ale mnie o co innego chodzi.

MARYJA O co?

ADAM No wiesz... Jakie mają piersi? Jak pachną?

MARYJA Adam, co ci chodzi po głowie? Siedziałam w areszcie. Przesłuchiwali mnie. Cholera...

ADAM Nie przeklinaj, już jak musisz, to przynajmniej to zdrobnij. Cholercia czy jak.

CHÓR MĘSKI Kurwa, kurweczka, pizda, pizdeczka, chuj, chujek, chujeczek, ptak, ptaszek, ptaszeczek. Orzeł, orzełeczek w koronie, bez jaj, jajek, jajeczek. Na Wielkanoc bez jajek, bo kartek nie dali!

MARYJA Adam, nie wiem, co się z tobą dzieje. Kiedy byłeś ostatni raz u spowiedzi?

ADAM Dawno.

MARYJA Dlaczego?

ADAM Jakoś się nie złożyło.

MARYJA To ja ci pomogę, pójdziemy razem. Nie ma się czego bać.

ADAM Pójdę, jak mi opowiesz, jak one wyglądały.

MARYJA Co?

ADAM Pójdę do spowiedzi, jak mi opowiesz o tych prostytutkach.

MARYJA Nienormalny jesteś.

ADAM Co w tym dziwnego? Chciałbym wiedzieć, jak się czeszą, jak chodzą, jak się malują, jakie mają spódnice, czy mają włosy pod pachami, jak mrugają rzęsami.

MARYJA Ojczyzna umiera, a tobie dziwki w głowie. Nie rozumiem cię zupełnie. Chcesz mnie poniżyć czy co? O to ci chodzi? Przecież nie musimy być razem. Nie masz wobec mnie żadnych zobowiązań... *(zaczyna płakać)*

ADAM Kochanie, to nie tak. Daj spokój, jestem ciekawy, nigdy nie byłem... Przecież wiesz, że cię kocham. Nic złego nie chciałem powiedzieć. Ty jesteś dla mnie najważniejsza.

MARYJA I ojczyzna, mam nadzieję. I Bóg.

ADAM I Maryja. Maryja Dziewica.

MARYJA Żartujesz sobie znowu ze mnie.

ADAM Nie, nie żartuję. Martwiłem się o ciebie, to jasne. Pytałem o te dziwki, bo chcę jakoś odreagować. Czasem muszę zająć głowę czymś innym. Wiesz, to wszystko jest takie trudne, takie śmiertelnie poważne. Ryśka wsadzą pewnie na dłużej. On ma przecież wydawnictwo. To już nie są żarty, może dostać parę lat.

MARYJA Pytali cię o niego?

ADAM Nie, o niego to nawet nie. O innych. Nic oczywiście nie powiedziałem.

MARYJA Może będzie amnestia? Może Ryśka puszczą?

ADAM Amnestia? Nic się tu nie zmieni, nic. Będzie coraz gorzej.

MARYJA To po co to wszystko? Co? Po co to wszystko, skoro nie wierzysz, że może być lepiej?

ADAM Bo tak trzeba. Tak trzeba i już. Nie można inaczej. Siedzieć mam? I się po dupie drapać? Nas musi być więcej, Maryjka! Rozumiesz? Musi być nas więcej, więcej, więcej! A nie jak teraz – każdy o sobie myśli. Kilka złotych odłoży do skarpety, golonkę kupi, dwa piwka i jakoś to będzie. Społeczeństwo jest uśpione. Ciągłe jest nas za mało. Przyszłość jest w naszych rękach, kochana. Trzeba działać. My, Polacy, nie potrafimy inaczej. Trzeba zrobić powstanie. Musi polać się krew, ale najpierw musi być nas więcej, o wiele więcej. Przyszłość jest w naszych rękach!

*Adam i Maryja zaczynają się całować.*

CHÓR MĘSKI Przyszłość jest w ich rękach i nogach. Między nogami, między udami. I będziemy Polakami, Polakami, że hej. Polała się krew dziewicza, polała. Płakało dziewczę, płakało, bo je bardzo bolało! Raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa. I będziemy Polakami, Polakami, że hej, że hej, że hej, że ha!

MARYJA Tak przed ślubem?

ADAM Maryjka, ślub będzie, ale ojczyzna potrzebuje nas, naszych rąk, naszych ud, naszych członków, naszych dzieci. Będę delikatny. Lubisz, jak po szyi cię całuję, prawda? Będę całować. I delikatnie po udach gładzić. Po wewnętrznej stronie ud. O tak. Prawda? Tak. Pocałuję stopy. Każdy twój paluszek. Piersi. Kolistym ruchem. Delikatnie.

MARYJA A ja? Co mam robić?

ADAM Tak samo rób. To samo, co ja.

MARYJA To samo?

ADAM Tak, ja też tak lubię. Delikatnie.

MARYJA Ale weźmiesz ze mną ślub?

ADAM Wezmę, no jasne, że wezmę. Sam ci welon wybiorę.

CHÓR MĘSKI Koldrę nakryli i światło zgasili. Na sobie się położyli. W oczy głęboko patrzyli. A potem robili. Dla ojczyzny robili. Robili, robili, robili, że hej!

## 2. E

CHÓR ŻEŃSKI Włosy ułożyła, buzię umyła. Szminkę nałożyła, pupę umyła. Puder nałożyła, pachy umyła. I już czysta była. Jak dziewczica z dzieciątkiem, choć bezdzietna była. A syna miała.

EWA Świetnie, świetnie! Wszystko wygląda świetnie. Włosy mi nawet dobrze tym razem podcięła fryzjerka. Do fryzjerów facetów nie chodzę. Zawsze do fryzjerek. Bo z kobietą to inaczej. Pogada się. O dzieciach. O pracy. O lakierach. O zmywaczach. O peelingach. O maseczkach. O balsamach. O kremach. Nie to, co z facetem. O własnie, ostatnio to fryzjerka mi poleciła ten krem. Bardzo dobry. Niedrogi. Dwadzieścia dziewięć dziewięćdziesiąt dziewięć. Dobrze, że nie trzydzieści. To jednak robi różnicę. Uczyłam się na kursie marketingu i psychologii reklamy. Zawsze lepiej podać końcówkę dziewięćdziesiąt dziewięć niż pełną cenę. Ale, ale... ten krem. Bardzo dobry. Niedrogi. A czasem mają na niego promocję. I wtedy kosztuje dwadzieścia siedem dziewięćdziesiąt dziewięć. To jednak robi różnicę. I wtedy od razu kupuję dwa opakowania. Bo ja szybko zużywam ten krem. Taki słoiczek to mi na trzy tygodnie starcza. Czasem w internecie promocję znajdę. Po dwadzieścia pięć dziewięćdziesiąt dziewięć. To wtedy kupuję trzy. Prawie hurtowo. To jednak robi różnicę. I od razu mam zapas na dziewięć tygodni. I nie muszę iść do sklepu. Ani promocji szukać nie muszę. Bo mam zapas. Lubię mieć w ogóle wszystkiego więcej. Tak na wszelki wypadek. Bo nigdy nie wiadomo. Mogę zachorować albo złamać nogę. Albo mogą mi w szkole dołożyć zastępstwo i nie będę mieć czasu na zakupy. I szukanie promocji. Więc wolę mieć wszystkiego na zapas. W stanie wojennym niczego nie było, to pewnie dlatego teraz lubię mieć wszystkiego za dużo. Ciągłe kupuję makaron. Na spaghetti. Bardzo taki lubię długi, twardy, włoski. Al dente. Mam chyba z dziesięć opakowań teraz w domu. Bo był w promocji, to kupiłam dwadzieścia opakowań. Boję się tylko, że nie zdążę wszystkiego zjeść przed upływem ważności, ale, myślę sobie, makaron to chyba może poleżeć. Bo co mu się może stać? Spleśnieć nie spleśnieje. Najwyżej zjem przeterminowany. Trudno. A krem, ten, co mi fryzjerka poleciła, ten dobry, niedrogi, to mi świetnie na cerę robi. O proszę, cholercia, tylko okulary włożę, już, już, o, już widzę: „Ekstrakt z kasztanowca indyjskiego oraz mirtu działa kompleksowo na poprawę cyrkulacji w skórze wewnętrznej. Ze względu na zawartość escyny wykazuje silne działanie uszczelniające naczynia krwionośne. Wyciąg z imbiru pobudzi komórki do działania i rozświetli cerę. Będiesz piękna, młoda i olśniewająca. Zawsze”. Będę piękna, młoda i olśniewająca. Zawsze. Za dwadzieścia dziewięć dziewięćdziesiąt dziewięć. Niedrogo. Jeszcze tylko pomaluję usta, bo za chwilę już będą. Jestem gotowa. Piękna, młoda i olśniewająca. Zawsze. Wierzę w siebie. Dam radę. Uda mi się. Wszyst-

- ko będzie dobrze. Jestem pewna siebie. Zdobędę ich swoją naturalnością. Jestem przebojowa. Dam radę. Dam radę.
- CHÓR ŻEŃSKI Usta pomalowała i na rodzinę czekała. I bardzo się bała. Aaaaaaaa! Bardzo się bała. Jakby w więzieniu siedziała. Czy coś przeszkobała? Da radę, z Krajem Rad walczyła, bo bicepsy miała, to i teraz da radę.
- Dzwonek do drzwi.*
- EWA Idę, już, już, chwileczkę! Cholercia, oczko mi się w rajstopie zrobiło, właśnie teraz. Dam radę. Dam radę.
- LECH (*syn Ewy*) Cześć. To jest Wiki.
- EWA Wchodźcie, wchodźcie. Zimno leci. Zapraszam.
- CHÓR ŻEŃSKI Rękę podała, ale żadna ręka jej nie odpowiedziała. Ręka się z ręką nie poznała. Nie dotknęły się ręce. Nie poznały się palce. Ni serdeczny, ni kciuk.
- EWA No, rozbierajcie się. Wchodźcie.
- LECH Ciągłe nieotynkowane. Jak ty możesz mieszkać w takich warunkach?
- EWA Synek, a gdzie ja zarobię na skończenie tego domu. W szkole?
- LECH To po co było taki dom budować? I bardzo cię proszę, nie nazywaj mnie synkiem.
- EWA No jak to po co? To dla ciebie po mnie zostanie.
- LECH Dziękuję, nie potrzebuję. Sam sobie poradzę.
- EWA Ale czemu się denerwujesz?
- LECH Ja się nie denerwuję. Jestem opanowany. Ty się trzęsiesz.
- EWA Tak, trochę się trzęsę. Zimno, chociaż napaliłam w piecu. Drzewa ścinałi w okolicy, to wzięłam, zniosłam do drewnitni. Bardzo się namęczyłam, ale powinno starczyć do końca zimy. Ale, nie stójmy tak przy drzwiach, proszę, proszę, siadajcie do stołu. Rosołu nagotowałam. Tylko podgrzeję, kluski nałożę. Siadajcie. Za chwilę wracam. (*znika w kuchni*)
- LECH Nie wiem, nie mogę się przyzwycząić. Wiki, przepraszam, że cię tu zabrałem.
- WIKI Nie przepraszaj. Przecież to nie twoja wina.
- LECH Nawet nie wiem, jak mam do niej mówić? Mamo, mamusi? To jakaś paranoja.
- WIKI Może po imieniu.
- LECH Po tym, jakie nosi obecnie, czy po tym starym?
- WIKI Nie wiem, nie wiem, co mam ci powiedzieć.
- LECH To obrzydliwe.
- WIKI No to po cholere tu przyszliśmy?
- LECH Ciągłe dzwoniła. Widzisz, nie umiem się przestawić. Boję się jej chyba.
- WIKI Nie robi ci krzywdy.
- LECH Już mi zrobiła. Kurwa mać!
- EWA (*z kuchni*) Czemu przeklinasz? Nie przeklinaj, przecież zamiast „kurwa” można powiedzieć, no nie wiem, na przykład „cholercia” albo jakoś inaczej.
- LECH Jestem mężczyzną.
- EWA Widzę, widzę, ale co to ma do rzeczy?
- LECH Mężczyzna musi czasem zakląć.
- EWA Nie wiem, nigdy tego nie lubiłam. Wiktoria...
- WIKI Wiki, nazywam się Wiki, nie Wiktoria.
- EWA Przepraszam, myślałam, że nazywasz się Wiktoria. Na znak zwycięstwa. W waszym pokoleniu to chyba częste imię.
- LECH Ja się miałem nazywać Wiktoria. Ale urodziłem się chłopcem. I mam po Wałęsie. Rodzice byli w opozycji.
- EWA Tak, siedziałyśmy z matką Lecha w więzieniu. Za kolportaż. Ja trochę pisałam.
- WIKI Jest pani pisarka?
- EWA Nie, nie. Byłam raczej, jeśli można tak powiedzieć, dziennikarką.
- WIKI Tak? A gdzie pani pisała?

- EWA A, pewnie nie znasz. Te pisma już nie wychodzą. Poza tym pisałam pod pseudonimem. Zjesz z natką?
- WIKI Dziękuję, nie jestem w zasadzie głodna.
- EWA Ale rosół zrobiłam, cały gar nagotowałam. Dobry. Na wołowinie, na kurczaku. Całą włoszczyznę włożyłam.
- LECH Wiki nie je mięsa.
- EWA Aha. Nie wiedziałam. To zaraz coś innego ci zrobię. Może omlet. Mam jaja ekologiczne. Ze wsi. Na opakowaniu miały napisane, że dla elity. „Jaja dla elity”. Śmieszne, nie?
- WIKI Proszę sobie nie robić kłopotu. Ja naprawdę nie jestem głodna.
- EWA No dobrze, szkoda. A tobie z natką nałożyć?
- LECH Może być z natką, może być bez natki. Obojętnie.
- EWA To ci z natką nałożę. Ma dużo żelaza. *(znów znika w kuchni)*
- LECH Przecież byłaś głodna. Co się dzieje?
- WIKI Jakoś mi się odechciało.
- LECH Brzydzisz się?
- WIKI Nie, nie. Skądże.
- LECH Przecież widzę, że się brzydzisz. Zawsze tak nerwowo pocierasz dłonie, jak się czegoś brzydzisz.
- WIKI Leszek, to nie tak. Wiesz, jaka ja jestem.
- LECH Nie musisz się tłumaczyć. W sumie to ja też się trochę brzydzę. Lepiej nie jedz. Zwłaszcza w twoim stanie.
- WIKI Przepraszam.
- LECH Daj spokój. Nie co dzień ktoś taki zaprasza cię na obiad.
- WIKI Leszek, nie mów tak, to w końcu twój... rodzic.
- LECH No właśnie, kto to jest dla mnie? Patrz, jak ona żyje. Czy to są warunki do życia? Zimno, syf. Wodę ma z baniaka. Siku do wiaderka robi. Obrzydlistwo.
- EWA Włożyłam ci dużo natki. Wiki, a czym ty się zajmujesz?
- WIKI Kończę studia.
- EWA Świetnie. A jakie? Na uniwersytecie?
- WIKI Nie, na prywatnej uczelni.
- EWA No tak, tak. Niektóre prywatne też są całkiem dobre. Ja robię trzeci fakultet też na prywatnej. Bo na państwowej takich w moim wieku to raczej mało. A tam, na tej psychologii prywatnej, to całkiem sporo takich kobitek jak ja.
- LECH Kobitek? Jak ty?
- EWA No, takich w moim wieku.
- WIKI Robi pani trzeci fakultet? Ale po co?
- EWA Lubię się uczyć. Tyle się teraz o tej psychologii reklamy mówi. Kto wie, może zostanę trenerem albo doradcą od wizerunku. Ostatnio uczono nas, jak dobierać strój, jak poprawnie ustawić sylwetkę. Taki trening nawet robiliśmy. Taki, że niby polityka szkolimy. Wygląd polityka jest równie ważny, jak jego program. Garnitur najlepiej z atlasu. Do tego krawat. Gładki. Paski mogą się źle kojarzyć. Wyraz twarzy pogodny. Głowa lekko wzniesiona do góry, ale nie za bardzo. Polityk nie może pozwolić sobie na pychę czy nonszalancję.
- LECH Ale ty chyba dzieci uczysz, a nie polityków. Zresztą to, co mówisz, to jakaś nowomowa. Jak z amerykańskiego podręcznika.
- EWA Nigdy nie wiadomo, co się będzie robić w życiu. A w Ameryce mają akurat najlepszych specjalistów od wizerunku. Nam w Polsce, na prawicy, ktoś taki by się przydał. Czemu czerwoni ciągle wygrywają? Bo mają dobrych doradców. A ja znam środowisko. Mogłabym się przydać do czegoś. Pomóc im.
- LECH Myślisz, że ktokolwiek na tej twojej prawicy jeszcze o tobie pamięta?



WIKI Uczy pani dzieci?

EWA Tak, trudną młodzież. To nie jest łatwa praca. Zwłaszcza dziewczyny są teraz nie do opanowania. W gimnazjum uczę. Historii i polskiego.

WIKI I lubi to pani?

EWA Nie za bardzo. To ciężka praca. Stresująca. I płacą słabo. No, jedz, Lechu, jedz.

LECH W zasadzie to wpadliśmy tylko na chwilę. Zaraz musimy lecieć.

EWA Już? Przecież dopiero co przyszliście.

LECH Wiki ma wizytę u lekarza.

EWA A co ci jest? Chora jesteś?

WIKI Nie, nie jestem chora.

EWA To co ci jest?

LECH Wiki jest w ciąży.

EWA No i dopiero teraz mi mówicie? Kochani, nawet nie wiecie, jak się cieszę! No to kiedy będę babcią? Kiedy? Chyba nieprędko, co? Bo nic po tobie nie widać. Chudziusięńka jesteś. Taka jestem szczęśliwa. Masz dobrego lekarza? A położną? Trzeba będzie opłacić. I salę osobną musisz mieć. I szkołę rodzenia! Grunt to dobra położna, żeby ci krocza nie nacięli, bo to boli i potem długo chodzić nie można. I są problemy z utrzymaniem moczu.

LECH Przestań.

EWA No co? Poród to jest ważna sprawa. Pamiętaj, żeby o tym nacinaniu krocza powiedzieć. To jest bardzo ważne. Masz prawo decydować o swoim ciele. Poród nie musi być koszmarem, nie.

LECH Widzę, że masz na ten temat dużo do powiedzenia. Ekspert, cholera jasna.

EWA „Cholercia”, jeśli już, prosiłam cię przecież, żebyś nie przeklinał. Dziecko słyszy.

LECH Przestań, mówię ci.

EWA Przecież ja się martwię. Ja tylko tak, pomóc bym chciała.

LECH Pierwszy raz mnie widzisz od lat. Pierwszy raz na oczy moją dziewczynę widzisz i co? Napierdalasz o nacięciu krocza. To obrzydliwe! Obrzydliwe i niesmaczne!

EWA Krocze jest obrzydliwe? Przecież to są normalne sprawy, ludzkie.

LECH To jest wszystko zбочzone. Obrzydliwe. Wiki, ubieraj się. Nie mogę tu dłużej siedzieć.

WIKI Kochanie, uspokój się.

LECH Dlaczego mam być spokojny? Chodź stąd, przecież się brzydzisz tego wszystkiego. Brzydzisz się wziąć łyżkę do ust w tym domu. Brzydzisz się podać jej rękę. Zresztą ja też się brzydzę. Chodź, mówię. Idziemy.

EWA Leszek, synek...

LECH Nie mów tak do mnie. Nie mam matki, nie mam ojca. Zapamiętaj to sobie, moja matka nie żyje, mój ojciec też. A ty... Sam nie wiem, kim ty właściwie jesteś. Albo czym. Bo żyjesz jak zwierzę tutaj, wiesz? To już nawet nie chodzi o to, jak wyglądasz, ale jak żyjesz. Ściany niepomalowane, wody bieżącej nie masz. Gdzie ty się właściwie załatwiasz w tym wielkim domu? Do wiaderka, tak? Wielki dom stoi, a łazienki tu nawet nie ma. Wsadź sobie w dupę ten swój dom. To wszystko jest obłeśne. Obrzydliwe. Zaraz się chyba zrzygam.

EWA Ale Leszek, czemu ty tak? Co ja złego zrobiłam?

LECH Wiki, jak chcesz, to zostań. Ja idę. Nie zniosę jej. Tego widoku. Tego smrodu. Śmierdzisz jak facet, wiesz? Spociałaś się. Tak nie pachnie kobieta. Tak pachnie facet. Chłop z jajami tak capi. Robol po ośmiu godzinach harówki w fabryce tak jedzie, a nie kobieta.

EWA To z nerwów.

LECH Z nerwów? Pewnych rzeczy nie zmienisz. Zawsze będziesz cuchnąć. Jak byłem mały, to już tak cuchnąłeś. Usypiałeś mnie i przytulałaś, a ja nie mogłem zasnąć od

tego smrodu. Modliłem się, żebyś skończył już te „Koty dwa” i żebyś wyszła z pokoju. Ale ten smród zostawał. Do rana w moim pokoju tak tobą śmierdziało. Lepiej się umyj, a potem dopiero mów o nacinaniu cipy, bo się zrzygać można.

WIKI Do widzenia.

*Wiki i Lech wychodzą.*

EWA (*sprząta ze stołu*) Reksony przecież użyłam. Dwa razy się psiknęłam. A reksona przecież dobra jest, niedroga. (*placze. Kładzie się na kanapie i placze jeszcze głośniej*)

CHÓR ŻEŃSKI Aaa, koty dwa. Szarobure, szarobure obydwu. Nic nie będą robiły, tylko ciebie bawiły. Aaa, koty dwa. Aaa, koty dwa. Aaa, koty dwa. Nic nie będą robiły, tylko ciebie dręczyły. Najpierw cię podrapią, a potem do worka złapią. Powleką cię w tym worku nad rzekę, nad rzekę, nad rzekę, hej! Łeb ci ukręca, kark skręca. I cię utopiają jak kota, te koty. Aaa, koty dwa. Szarobure obydwu. Śpij, koteczku, śpij. Sen cię ukołysz.

### 3. A

CHÓR MĘSKI Został sam. W domu, sam. Może odkryć swoją twarz. Lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie

ADAM (*gdzieś telefonuje*) Jestem sam. Tak, przychodź. Musimy kilka spraw omówić. Czekam, cześć. (*czyta*) Tydzień pierwszy: W jajowodzie dochodzi do spotkania komórki jajowej z plemnikiem. Po przeniknięciu plemnika do wnętrza komórki jajowej tworzy się zygota. Podróżując poprzez jajowód, zygota zaczyna się dzielić. Mniej więcej po trzech dniach zygota jest podzielona już na około szesnaście komórek. Tworzy się tak zwana morula. Boże, co to za wyraz? Morula po około czterech dniach dociera do macicy i przekształca się w blastocystę. (*czyta dalej. Trwa to chwilę*)

CHÓR MĘSKI Morula, blastocysta, morula, blastocysta, morula, blastocysta. Aaa, koty dwa. Morula, blastocysta.

ADAM Tydzień siódmy: cewa nerwowa zamknęła się i rozpoczyna się rozwój mózgu. Zaczynają wyodrębniać się: przodomózgowie, śródmózgowie i tyłomózgowie. Zaczynają rozwijać się rączki i nóżki. Tworzą się załączki podstawowych części – ramię, przedramię, dłoń, udo, podudzie i stopa. (*czyta dalej*)

CHÓR MĘSKI Przodomózgowie, śródmózgowie, tyłomózgowie. Ramię, przedramię, dłoń, udo, podudzie, stopa. Czarna stopa. Ręka kelnera.

ADAM Tydzień dziewiętnasty: w tym tygodniu już prawie w pełni rozwinięte są narządy płciowe. Jeśli będzie to dziewczynka, to pochwa, macica i jajowody są już na swoim miejscu. Jeśli chłopiec – jądra są już rozwinięte i zaczynają produkcję testosteronu. No, panie Boże, uważaj w tym dziewiętnastym tygodniu, bo tutaj nie ma żartów. Wszystko ma być jak należy.

CHÓR MĘSKI Testosteron, progesteron, szczypta soli i cynamon. Estrogeny, prolaktyna, szczypta mąki i malina. Jądra, pochwa i macica, żołądź, kasztan z Pigalaka. Ty masz cipkę, on ma ptaka. Wszystko zmieszać, zagnieść, zmrozić, piec w piecyku, potem schłodzić. A gdy nieuważnie robisz, może upiec się zakalec. Czy to chłopiec, czy dziewczynka? Raz, dwa, trzy. Powiedz ty!

ADAM (*placze. Podchodzi do lustra, z szuflady wyjmując szminkę i maluje usta*) Ładny kolor. Chyba mi do twarzy. Ciekawe, czy spodoba się Maryjce? To na urodziny dla niej. Ja tylko tak, tutaj... Ostatni raz. Ten cholerny zarost tylko wszystko psuje. I ramiona, chociaż niedługo się mogą przydać. Do noszenia dzidziusia. Do kołysania. Boże, będziemy mieli dziecko. (*podchodzi do wersalki i bierze z niej poduszkę, którą wsadza sobie pod podkoszulek. Znów staje przed lustrem. Gładzi brzuch*) No, maluszkę, tylko nie kop. Wszystko będzie dobrze.

*Ktoś puka do drzwi.*

CHÓR MĘSKI Umówiony daje znak. Dzwoni raz, dwa, trzeci raz. Przyszedł swój, a nie zbój.

ADAM *(szybko wyjmując spod podkoszulka poduszkę i wyciera z ust szminkę, choć nie do końca może ją usunąć z zarostu)* Już, już idę.

RYSIEK Cześć.

ADAM Wchodź, wchodź. Nikt za tobą nie szedł?

RYSIEK Chyba nie. Nie wiem. A co? Cykora masz?

ADAM Nie, co ty? Tylko wiesz, Maryjka jest w ciąży. Nie chcę jej denerwować.

RYSIEK Od kiedy ty się taki wydelikacony zrobiłeś? I tak się będzie denerwować, i tak.

Taka robota jest w tych czasach dla przyzwoitych ludzi. Masz wszystko?

ADAM Tak, tak. Poczekaj chwilkę. W tamtym pokoju mam, przyniosę.

RYSIEK *(rozgląda się po pokoju. Zauważa otwartą książkę)* Kurwa, już lepszych lektur nie masz? „Cięża i rozwój prenatalny dziecka”. To chyba Maryjki, co? Nie wiedziałem, że się tak przejęła. Chyba, że to ty czytasz?

ADAM Daj spokój. Pewnie, że to Maryjki. Jakaś zakonnica jej przyniosła, wiesz, w tym jej kółku różańcowym.

RYSIEK Oszalała baba z tą religią. Moja też, co gorsza, zaczyna. Co drugi dzień do kościoła lata. Za ojczyznę niby, ale boję się, że ślubu kościelnego jej się po latach zachce.

ADAM A, nic mi nie mów. Poczekaj, w tym pudle mam. Otwórz, sprawdź, czy tam są. Ja herbatę nastawię.

*Rysiek otwiera pudło. Wyciąga perukę, apaszkę, okulary przeciwsłoneczne. Wchodzi Adam z herbatą. Rozlewa i parzy sobie dłonie.*

ADAM Kurwa, cholercia znaczy.

RYSIEK Co to? W perukę się przebierasz, kiedy ulotki roznosisz? Musisz chyba w portki ze strachu robić, co?

ADAM To... mojej mamy. Raka ma. Po chemii wkłada. A ciebie żarty się trzymają.

Chyba popiłeś wczoraj. Stąd ten humorek. Mam rację?

RYSIEK Już myślałem, że wieczorami robisz się na bóstwo.

ADAM Głupoty gadasz.

RYSIEK Za to ty się strasznie sieriozny zrobiłeś. Masz te ulotki czy nie?

ADAM Myślałem, że są w tym pudle. Muszą być w drugim. Już, już daję.

RYSIEK Wiesz, ktoś chyba sypie.

ADAM Co ty mówisz? Złapali kogoś od nas?

RYSIEK Z Gienkiem to dziwna sprawa. Nikt nie wiedział, że rozwozi książki. Tylko ty, ja, Bolek i Boguś.

ADAM Chyba mnie nie podejrzewasz?

RYSIEK Ani ty mnie, prawda?

ADAM Nie, nie. Coś ty!

RYSIEK Zostaje Bolek i Boguś.

ADAM Bolek? Taki patriota?

RYSIEK Boguś też patriota i do tego prawie klecha, taki pobożny, że mu aureola niemal nad głową wisi.

ADAM Tu jest sto trzydzieści ulotek. Więcej nie daliśmy rady zrobić.

RYSIEK Dobre i to. Co to? Adaś?

ADAM Co?

RYSIEK Ty się z kimś całowałaś? Przyznaj się, ladaco, zdradzasz ciężarną żonę!

ADAM Ja? Chyba cię popierdoliło!

RYSIEK Ty to jesteś cicha woda.

ADAM O co ci chodzi, kurwa? Cholercia, znaczy.

RYSIEK Co ty z tą cholercią?

ADAM A, nie lubię przeklinać. W ogóle to musimy już iść.

RYSIEK Dobrze, tylko te resztki szminki wytrzyj, bo jak cię Maryjka zobaczy, to nie wiem, czy własne dziecko poznasz, tak cię znenawidzi.

ADAM Poczekaj tu na mnie. (*wychodzi*)

RYSIEK Rozumiem, Bolek, ale Adaś?

ADAM Mówiłeś coś?

RYSIEK Nie, nie.

ADAM To dobrze. Chodźmy.

*Wychodzą.*

CHÓR MĘSKI I chłopaki poszły w miasto. Bum, bum, bach, bach. Na górze nasi, na dole wasi. Na górze wasi, na dole nasi. Czas brać nogi za pas! Bo inaczej można nieźle dostać po nerkach pasem. Bum, bum, bach, bach. Na górze nasi, na dole wasi. Na górze róże, na dole fiołki, my się kochamy jak dwa aniołki. Bum, bum, bach, bach. Bum, bum, bach, bach. Bum, bum!

### 3. E

CHÓR ŻEŃSKI W gabinecie. Rozmemłana, rozczochrana. Zaniedbana, załamana. Obolała, nie domoże, o mój Boże. Boże mój, w chuj, Boże twój!

EWA Boli. Bardzo boli. Boli jak cholercia.

PAN W KITLU Ale gdzie boli?

EWA O, tu, tu dokładnie.

PAN W KITLU (*bada Ewie brzuch*) A te blizny to po czym?

EWA A taki zabieg miałam kiedyś. Dawno już temu. Ale tam nie boli, nie. Na dole mnie boli.

PAN W KITLU Zabieg? Naturę się zmieniać zachciało?

EWA No, można tak powiedzieć.

PAN W KITLU Co, nie wystarczyły mężowi malutkie zające, baniaków mu się zachciało?

EWA Ale to chyba nie ma nic do rzeczy.

PAN W KITLU Może i nie ma, ale popatrzeć zawsze miło. Choć trochę przyjemności mi się należy. Płacą mało, roboty dużo, to sobie człowiek chociaż popatrzy czasem.

EWA Lepiej, żeby się pan moim brzuchem zajął, a nie piersiami.

PAN W KITLU Bez nerw, bez nerw.

EWA Chyba pan się zapomina.

PAN W KITLU Oj, nerwowa z pani kobitka, współczuję mężowi, współczuję. I na żartach się nie zna.

EWA Na dobrych żartach się znam.

PAN W KITLU A od dawna boli?

EWA Co?

PAN W KITLU No brzuch, a co? Coś jeszcze boli?

EWA Serce boli czasem, ale to raczej kwestia spoza medycyny.

PAN W KITLU A co? Mężowi się nowe cyczaczki nie spodobały? Do innej poszedł?

EWA Nie mam męża. Ani cyczaków.

PAN W KITLU To jak z tym brzuchem?

EWA Od kilku miesięcy boli.

PAN W KITLU I dopiero teraz przychodzi?

EWA Dopiero.

PAN W KITLU A objawy inne jakieś są?

EWA Ale co pan ma na myśli?

PAN W KITLU No, czy coś innego niepokojącego się dzieje?

EWA Co na przykład?

PAN W KITLU A stolec jaki jest?

EWA Nie wiem. Nie oglądam swojego stolca.

PAN W KITLU A szkoda.

EWA Chyba nikt normalny nie ogląda.

PAN W KITLU Normalny to może i nie, ale naukowcy to nawet specjalną skalę ułożyli.

Jest kilka typów stolca. Pierwszy to tak zwane orzeszki. Stolec w kształcie oddzielnych twardych kulek, trudnych do wypróżnienia. Typ drugi, czyli kielbaska uformowana kuliście. Trzeci to kielbaska...

EWA Proszę przestać, to obrzydliwe.

PAN W KITLU Obrzydliwe? Ludzkie, pani kochana, ludzkie.

CHÓR ŻEŃSKI Greta Garbo też srać musi, gdy ją gówno w dupę dusi.

EWA Pan nie powinien być lekarzem.

PAN W KITLU Nie podoba się, to niech idzie prywatnie.

CHÓR ŻEŃSKI Niech idzie! Niech idzie!

EWA To co mi jest?

PAN W KITLU A co ja jestem, wróżka? Zrobimy badania, to będziemy wiedzieć. Krwawienie z odbytu jest?

EWA Czasem.

PAN W KITLU Proszę się rozebrać.

EWA Ale to krwawienie to pewnie hemoroidy. Może nie trzeba badać.

PAN W KITLU Może hemoroidy a może rak.

EWA Rak?

PAN W KITLU No chyba nie koziorózec.

EWA Ale skąd pan wie, że to rak?

PAN W KITLU Czy ja powiedziałem, że wiem? Proszę się rozebrać do badania, to sprawdzimy.

EWA Ale czy to konieczne?

PAN W KITLU A jak mam panią zbadać? Przez gardło czy przez ucho?

CHÓR ŻEŃSKI Głębokie gardło. Zatkane ucho. Ucho ubeka. Ucho człowieka. Gardło głębokie, ty zboku. Czerwone, bez zacieków.

EWA Wolałabym może najpierw krew zbadać albo mocz oddać.

PAN W KITLU Proszę nie marudzić. Co pani myśli, że ja, za przeproszeniem, gołej dupy nie widziałem?

EWA Ale czy musi pan być taki ordynarny?

PAN W KITLU Tam jest parawan. Postaram się, żeby nie bolało. To badanie może być nawet całkiem przyjemne. Proszę pomyśleć o czymś przyjemnym.

*Wchodzą za parawan. Pan w Kitlu bada Ewę.*

CHÓR ŻEŃSKI Proszę pomyśleć o czymś przyjemnym. Lody waniliowe z bitą śmietaną i wisienką kandyzowaną, polane czekoladą lub wyrobem czekoladopodobnym, bo tylko to było na półkach, gdy odczuwałaś jedyne w życiu chwile przyjemności. To wszystko posypane wiórkami kokosowymi, choć tak naprawdę to nie wiórki, ale mączka chleba świętojańskiego, cytrynian sodu i mleczan wapnia, guma ksantanowa, guma guar i guma Stimorol z dodatkiem aromatu kokosowego i wielu odmian litery E. E 211, E 260, E 212, E 150. E jak Ewa. Ewa 211, Ewa 260, Ewa 212, Ewa 150. Smacznego, Ewo, smacznego! Myśl o czymś przyjemnym.

PAN W KITLU Myślałem, że jesteśmy ze sobą szczerzy. Ale... pani nie powiedziała mi całej prawdy o sobie.

EWA Myślałam, że to nie ma nic do rzeczy.

PAN W KITLU To ja tu jestem od myślenia, zdaje się.

EWA To co z tym brzuchem?

PAN W KITLU Operacja pewnie będzie. Kawalek jelita wytną.

EWA Wytną? Kawalek jelita?

PAN W KITLU Ale nie ma się czego bać. To już nie pierwsze wycinanie w twoim życiu.

Chociaż tam to było obcinanie raczej, co?

*Pan w Kitlu śmieje się, szczerząc przy tym dwa złote zęby warte pięć tysięcy osiemset dziewięćdziesiąt złotych polskich, co w przeliczeniu na euro daje tysiąc czterysta siedemdziesiąt dwa euro europejskie, nie polskie.*

EWA Doniosę na pana przełożonym. Ty nie jesteś lekarz, ty jesteś... kawał gówna. Numer piąty na twojej skali. Gnida, nie lekarz! Ubek zasrany. To są ubeckie metody!

Poskarżę się. W gazetach cię opiszą. Zobaczą!

PAN W KITLU Zobaczyć to już zobaczyłem przed chwilą. I to takie dziwo, jakiego jeszcze nie widziałem, choć czterdzieści lat w tyłkach grzebię.

*Ewa wybiega z gabinetu zapłakana. Pan w Kitlu podchodzi do umywalki i bardzo długo, starannie i z obrzydzeniem widocznym na twarzy pod wąsem lekko siwiejącym, myje ręce.*

CHÓR ŻENSKI Idzie rak nieborak, jak uszczyplnie, będzie znak!

#### 4. A

CHÓR MĘSKI W teatryku. Kurtyna w górę. Aktorzy wychodzą, kłaniają się. Recytują, deklamują, rymują, parodiują. Ku pokrzepieniu serc. Ku pokrzepieniu prawej komory.

ADAM Za chwilę zaczynamy. Jeszcze musimy poczekać. Bolek miał jeszcze przyjść. Poczekajmy.

JADWIGA Maryjka, ale ty masz brzuszysko. Chyba wielki Polak nam rośnie.

MARYJA Wiesz, już mam trochę dosyć tej ciąży.

ZOFIA A imię już wybraliście?

ADAM Wiktoria albo Lech.

RYSIEK Ładnie. Patriotycznie.

ZOFIA A jak Adam? Cieszy się na dziecko?

MARYJA Tak, chyba tak. Na pewno. Wiesz, to nawet dziwne, on się bardziej tym wszystkim przejmuje niż ja. Czyta ciągle o ciąży. O dziecku.

RYSIEK Nie wiedziałem, że taka z niego baba.

ZOFIA Przestań głupoty gadać. To chyba dobrze, że się interesuje. Nie to, co ty. Nic ani o dziecku, ani o ciąży nie wiedziałeś.

RYSIEK Dobrze, już dobrze. Idę do salonu. Miejsce ci zajmę, bo dziś straszne tłumy.

ZOFIA Maryjka, a jak te sprawy, no wiesz? Kochacie się?

MARYJA O seks pytasz? Też tak jakoś dziwnie. Teraz to już nie, ale na początku to ja chciałam. Wiesz, cały czas bym mogła, ale Adam nie chciał. Mówił, że coś się dziecku może stać.

ZOFIA Może się o ciebie boi?

MARYJA Może, nie wiem. Czasami sobie myślę, że on się bardziej zachowuje jak kobieta w ciąży niż ja. Humory ma.

ZOFIA To z nerwów. Tu dziecko, tu opozycja. Dużo ma na głowie.

MARYJA Wiesz, co on ostatnio wymyślił? Zaczął mi gadać, że marzy o tym, żeby być przy porodzie. Mówię mu, że to niemożliwe, a on, że bym może w domu rodziła. To się go pytam, po co mu to? A on, że ciekawy. Że chce być z dzieckiem od początku.

I że dopilnuje, żeby mi krocza nie nacięli.

ZOFIA Co?

MARYJA Tylko nie mów nikomu, bo się chłopaki będą z niego śmiać.

ZOFIA A skąd on w ogóle takie rzeczy wie?

MARYJA Też się zastanawiam. Mówię ci, że ciągle coś czyta. Podręcznik jakiś do medycyny nawet wypożyczył z biblioteki. I analizuje tę ciążę. Czasem to już mam dosyć. Niektóre rzeczy to mi się obrzydliwe wydają, a on nie – z największą przyjemnością czyta, ogląda, analizuje.

ZOFIA W sumie to się powinnaś cieszyć.

MARYJA W sumie tak, ale jakieś to wszystko dziwne.

BOGUMIŁ My jesteście gotowi. Alina zacznie. Będzie śpiewać. A potem ja fragment Mickiewicza powiem.

MARYJA Dobrze, dobrze. Adam...

ALINA Musimy zaczynać. Trzeba skończyć przed dziesiątą, żeby wszyscy do domu mogli wrócić spokojnie. Boguś, ty zacznij jednak, dobrze? Ja zaśpiewam po tobie. Tak będzie lepiej.

BOGUMIŁ Dobrze. Adaś, przywitasz gości?

MARYJA Ktoś puka jeszcze. Otworzę, a wy zaczynajcie.

CHÓR MĘSKI Puk, puk. Kto tam? Ja do Maryjki. Na urodziny. Można? O, ile ludzi! Zdjąć buty? Prosimy, prosimy. Proszę usiąść na podłodze. Za chwilę zaczynamy. Jakie ładne mieszkanie. Ile książek. Od kogo pan? Od Bolka. Proszę siadać. Proszę, proszę.

ADAM Drodzy goście, drodzy przyjaciele. Miło widzieć was w naszych skromnych progach. Za chwilę usłyszycie program artystyczny aktorów, naszych wspaniałych przyjaciół, patriotów. Po występie prosimy o drobny datek do kapelusza. Pamiętajmy, że jest bojkot i trzeba aktorom pomagać w tych ciężkich dla nich chwilach. I jakby co, to pamiętajcie – dziś urodziny Maryjki.

CHÓR MĘSKI (*recytuje pompatycznie i lirycznie*) Cichusieńko, po cichutku. Na paluszkach, na opuszkach. Ledwo słyhać, ale jednak, wrogów pieśni, wrogów hymny. Stłumią wasze śpiewy, rymy. I w kajdany was zakują. Zaśpiewamy o Stalinie, o rodzinie, bo ojczyzny nie ma już.

BOGUMIŁ

Pieśń to wielka – pieśń tworzenie;  
Taka pieśń jest siła, dzielność,  
Taka pieśń jest nieśmiertelność!  
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę.

CHÓR MĘSKI (*śpiewa/recytuje wiersz cicho, jednak tak, że słyhać go w tym samym czasie, kiedy Bogumił mówi fragmenty Wielkiej Improwizacji*)

Z mojej ojczyzny chciałbym serdecznie  
zagadać do was, przyjaciele,  
i chciałbym długo gawędzić z wami,  
aż świt na niebie zacznie bieleć.

Wiesz – rzekłby tęgi Wania-kołchoźnik  
i miły Iwan z „Dynamo” – wiesz,  
jakże tu, bracie, nie być radzieckim,  
kiedy sam Józef Wissarionowicz  
to nasze serce  
i nasza krew.

BOGUMIŁ

Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,  
Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,  
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,  
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!  
Daj mi rząd dusz!

## CHÓR MĘSKI

Kombajn się zżyma, kombajn stalowy  
w tępy uporze zęby zacina –  
już żujesz, bracie, ziarenko zwątpienia,  
wtem nagle  
czujesz uśmiech Stalina.  
Wtedy naprawdę, o gawędzący,  
możemy wolą naszą ujarzmić  
bieg syberyjskich, siwych rzek.  
I jakże, bracie, nie być radzieckim,  
kiedy sam Józef Wissarionowicz  
to nasze serce  
i nasza krew.\*

*Ktoś puka do drzwi. Najpierw cicho. Potem coraz głośniej wali pięścią.*

ADAM Boguś, cicho. Wstajemy. Wszyscy, raz, raz. Kieliszki biecicie. Gadajcie wszyscy.

To chyba milicja. Maryjka, siadaj, ja otworzę.

PAN W MUNDURZE Dobry wieczór. Milicja Obywatelska. Dostaliśmy informację, że odbywa się tu nielegalne zgromadzenie i że uprawiacie tu propagandę antypaństwową.

ADAM Są urodziny mojej żony. Jest w ciąży. Pijemy, gawędzimy. To chyba nie jest zakazane.

PAN W MUNDURZE Zaraz sprawdzimy. Wszystko sprawdzimy.

MARYJA O co chodzi?

PAN W MUNDURZE Pani siada, jeszcze nam tu tylko do szczęścia porodu brakuje w tym bajzlu. Proszę przygotować dowody osobiste. Wszyscy.

CHÓR MĘSKI Obywatel Adam M. do suki, obywatel Bogumił Z. do suki, obywatel Ryszard K. do suki. Suka obywatelka Alina Z. do suki, suka obywatelka Zofia K. do suki. Suka obywatelka Maryja M. może zostać i owoc pokalanego poczęcia na świat wydać. Reszta obywateli i suk obywaterek do suki. Na psa urok.

## 4. E

CHÓR ŻEŃSKI Szkoła, klasa, kilka ławek, kilka krzeseł. W klasie chłopcy i dziewczęta.

Każda buzia uśmiechnięta. Każda gęba się wydziera. Każda morda drze się, klnie.

Czy to jeszcze ludzie? A czy ona jest człowiekiem?

EWA Słowa wypowiedziane przez Konrada potwierdzały tezę, iż w gruncie rzeczy każdy z nas jest samotny – od urodzenia aż do śmierci pozostaje z nami na zawsze tylko nasz cień. Ludzie tylko przychodzą i odchodzą. Co wy na to?

UCZENNICA I Ja nie jestem samotna.

UCZENNICA II (*teatralnym szeptem*) Zwłaszcza jak ci Piotrek fiuta wsadza w paszczę!

CHÓR ŻEŃSKI Chi, chi, cha, cha! Chi, chi, cha, cha!

EWA Nikt cię do końca nie zna. Twoje myśli są zawsze tylko w tobie. W pewnym sensie jesteś więc samotna. Jesteś tylko ty i ty. Ty i ty.

UCZENNICA I Bzdura. Matkę mam, ojca, choć on to teraz siedzi w kryminale.

UCZENNICA III Jak kradnie, to siedzi.

UCZENNICA I Wolę mieć ojca złodzieja niż jak ty – matkę kurwiszona, co ciągnie druta za dwa złote.

UCZEŃ I Za dwa złote to by tydzień mi musiała ciągnąć chyba. A tak jednorazowo to za dwadzieścia groszy robi.

\* Fragmenty „Wielkiej Improwizacji” Adama Mickiewicza oraz wiersza „Uśmiech Stalina” Tadeusza Uragacza.



CHÓR ŻEŃSKI Chi, chi, cha, cha! Chi, chi, cha, cha!

EWA Uspokójcie się. O Wielkiej Improwizacji mieliśmy mówić, o Mickiewiczu...

UCZENNICA I No to mówię: matkę mam, ojca, brata. No i mam taką ściankę, tablicę znaczy, co na niej naklejam zdjęcia i wycinki o piosenkarkach i aktorkach. Wiem, gdzie były na wakacjach, co jadły, gdzie co kupiły. Jaki numer stanika noszą. Ja na przykład mam osiemdziesiąt C, a Angelina ma tylko siedemdziesiąt B, ale Samanta aż osiemdziesiąt pięć E. A pani jaki ma numer? Wygląda mi na dziewięćdziesiąt D.

EWA A co to ma do rzeczy?

UCZEŃ II Patrzcie, jaki burak jej na japie wyrósł! Co się pani wstydzi? Cycki są ciekawsze niż ten cały Mickiewicz!

UCZENNICA II Duże ma balony. Ciekawe czy prawdziwe?

UCZENNICA III Gdzie tam? Widziałaś kiedyś jakąś kobitkę, co ma takie bary i niski głos!

EWA Dosyć!

UCZEŃ II Taka męska babka z naszej pani nauczycielki! Co? Na górze pewnie lubisz sobie pojeździć. Jak chcesz, to możesz na mnie trochę poskakać.

UCZENNICA I U ciebie to nie ma na czym skakać.

UCZEŃ II Zamknij jadaczkę, pizdo!

UCZENNICA I Pizda to jest twoja matka, jak obciąga zapchlonym psom na śmietnikach.

EWA Uspokójcie się!

UCZEŃ I Nikt ci nie kazał w szkole pracować. Jak cię uszy bołą, to idź do biblioteki albo do kościółka pracować. Może jakiś ksiądz się nad tobą zlituje i cię zerznie porządnie!

UCZENNICA III To jak z tymi cyckami? Prawdziwe czy sztuczne?

EWA Zachowujecie się jak zwierzęta.

UCZEŃ I Pokaż cycki, pokaż cycki! Pokaż cycki! Pokaż cycki!

*Wszyscy uczniowie skandują „Pokaż cycki!”, dołącza się do nich także Chór Żeński.*

CHÓR ŻEŃSKI Jesteś tylko ty i ty. Ty i ty. Ty i ty. Jest was dwoje. Nie jesteś sama. Ty i ty. Ona i on. Pokaż cycki! Pokaż cycki!

*Ewa wybiega z klasy.*

## 5. A

CHÓR MĘSKI Zatrzymali go, zamknęli. Posadzili, podłamali. Zastraszili, nakrzyczeli.

Siedzi w puszcze, siedzi w pace, a Maryjka drze się z bólu. On za kraty, ona rodzi. Co to będzie? Jak to będzie? Głucho wszędzie, ciemno wszędzie.

PAN W MUNDURZE To jak będzie, panie obywatelu?

ADAM A jak ma być? Jak będziecie u władzy, to będzie coraz gorzej.

PAN W MUNDURZE Oj, niedobrze, niedobrze, jeszcze władzę ludową obrażacie. A my dla was tyle zrobiliśmy. Szkołę obywatel skończył, uniwersytet nawet. I to za darmo.

Mieszkanie macie. Wszystko dostaliście, a nic nam dać nie chcecie.

ADAM W dupę mnie możecie pocałować.

PAN W MUNDURZE W dupę to ci możemy zaraz pałkę milicyjną wsadzić, to cię popieści. Chociaż to akurat mogłoby wam się spodobać.

ADAM Spierdalaj.

PAN W MUNDURZE Nie radzę mnie obrażać. Powtarzam, że my dla was wszystko zrobimy. Chcemy tylko kilka nazwisk. Kilka namiarów. Nikt się nie dowie.

ADAM Nic wam nie powiem.

PAN W MUNDURZE To się jeszcze okaże.

ADAM Siłą mnie nie zmusicie.

PAN W MUNDURZE Siła wcale nie będzie potrzebna. Myślę, że pójdziecie po rozum do głowy i wszystko nam powiecie. Wszystko wyśpiewacie. Mamy na was to i owo.

Nie będziemy was bić, myślę, że wystarczą nasze argumenty.

ADAM Gówno na mnie macie.

PAN W MUNDURZE Jesteście pewni?

ADAM Nie dam się zastraszyć.

PAN W MUNDURZE Ja was nie straszę na razie. Na razie przecież miło sobie gawędzimy. Pamiętajcie, że my dla was wszystko zrobić możemy. Ale i z wami możemy wszystko zrobić. To jak? Porozmawiamy? Obywatel jest, zdaje się, polonistą. Filologiem polskim, przepraszam. Magister to chyba lubi pogawędzić, co?

ADAM Ja z gnidami nie wchodzę w pogawędkę.

PAN W MUNDURZE Oj, jaki odważny. Jaki chojrak. Zobaczmy, czy jak wam pokażę pewne zdjęcia, to będziecie tacy odważni.

ADAM Spierdalaj.

CHÓR MĘSKI Odwagi, bracie, odwagi! Kciuki za ciebie trzymamy! O wolność walczysz i prawdę. Odwagi, bracie, odwagi.

PAN W MUNDURZE (*wyciąga kopertę, wyjmuje z niej zdjęcia i przegląda*) O, bardzo z obywatela ładna obywatelka na tych zdjęciach. Ładną spódniczkę obywatel włożył. W kwiatki. Tylko nogi takie trochę żyłaste. Radzę rajstopy wkładać grubsze. A na tym to chyba obywatel z tą szminką trochę przesadził. Ale w sumie, gdybym nie wiedział, że to facet, to może bym i oko zawiesił. A żona wie, że obywatel tak lubi w jej ubraniach na miasto wyjść? A może ją to podnieca, co? Może lubi tak z kobietą drugą?

CHÓR MĘSKI Odwagi, bracie, odwagi! Kciuki za ciebie trzymamy!

PAN W MUNDURZE Nie wie, prawda? Żona nie wie, że obywatel popołudniami zakrada się na biedne, robotnicze osiedla w jej pończoszkach, biustonoszach, apaszkach. Umalowany jak ta lala.

ADAM Nic wam nie powiem!

PAN W MUNDURZE W takim razie my powiemy. Całe to twoje wolnościowe towarzystwo się dowie prawdy o tobie. Zobaczmy, czy będą tacy tolerancyjni, jak się dowiedzą, co robisz popołudniami w biednych robotniczych dzielnicach. Jak zakradasz się pod same okna i wachasz suszące się między bielizną, lekko jeszcze zakrwawione, choć uprane podpaski. Podnieca cię to, prawda?

ADAM Jesteś gnidą!

PAN W MUNDURZE Ja? Ja jestem gnidą? Nie, raczej nie. Ja z moją żoną jestem szczerzy. Sypiam z nią jak pan Bóg przykazał.

ADAM Chyba jak generał przykazał albo sam towarzysz Stalin.

PAN W MUNDURZE Generał, Stalin, pan Bóg. Wszystko jedno. Śpię z moją żoną tak jak mężczyzna z kobietą. Nie oszukuję jej. Mam fiuta, to go używam. A wy, obywatelu? Coś chyba z waszym futem jest nie w porządku. A może ten chłopiec, co go ta wasza świątobliwa żona wczoraj urodziła, to nie wasz?

ADAM Chłopiec?

PAN W MUNDURZE Chyba byś nie chciał, żeby trafił do domu dziecka, co?

ADAM Nie zabierzecie mi dziecka! Tak daleko wasze prawo nie sięga! Możecie mnie kontrolować, zamykać w więzieniu, ale dziecka mi nie zabierzecie.

PAN W MUNDURZE Powie się odpowiednim organom, że obywatel jest zboczeńcem i zabiorą maluszka do pryjutu. Nie pozwolimy, żebyś nam obywatela zmarnował. (*do milicjanta za drzwiami*) Zabrać tego zboczeńca! A wam, obywatelu, radzę przemyśleć swoje priorytety. Kilka nazwisk, kilka adresów i nikt się nie dowie o szmineczkach, spódniczkach, perukach. Do zobaczenia, droga pani. Do celii go!

ADAM Nic wam nie powiem! Jeszcze Polska nie zginęła!

PAN W MUNDURZE Nie zginęła, nie zginęła. Bez obaw, dobrze się o Polskę Ludową troszczymy!

CHÓR MĘSKI Popołudniami w biednych robotniczych dzielnicach pojawia się młoda kobieta. Właśnie tam zmęczone, spracowane córki ojczyzny wieszają swoje majtki, barchany, podkoszulki, rajstopy w prążki, rajstopy z nylonu, rajstopy z dziurą, rajstopy zacerowane, a między nimi ciężko zdobyte za ostanie kartki podpaski z waty używane pięć dni w miesiącu, a teraz wyprane w szarym mydle, prawie czyste, z ledwo widocznymi plamami krwi menstruacyjnej. A młoda kobieta z inteligentkiej dzielnicy zakrada się między to pranie i przystaje w ekstazie pod czystymi podpaskami, które wciąż jednak noszą w sobie ślad niezapłodnionego jajeczka, i wacha mokrą poplamioną wacę. Wacha ją niczym kwiaty polne, niczym wymarzone, lecz niedostępne perfumy marki Givenchy, które kupić może wyłącznie za dewizy w Peweksie, niczym zagraniczne zielone mydelko, niczym jabłuszko z rajskiego drzewa. Zerwij mnie, Ewo, zerwij. Młoda kobieta z inteligentkiej rodziny i dzielnicy, która w rzeczywistości jest już wcale nie takim młodym mężczyzną, ukradkiem odpina od drewnianego spinacza wilgotną jeszcze odrobinę podpaskę i chowa ją do kieszeni, po czym niespiesznym krokiem udaje się do autobusu i opuszcza biedną robotniczą dzielnicę. Kilka godzin później biedna, spracowana córka narodu, dmuchająca od świtu do nocy bombki w hucie szkła, a wieczorami dmuchana jak balon przez swojego nieumytego męża, zauważa brak jednej podpaski, która nosi w sobie jeszcze ślady użytkowania, ślady niezapłodnionego przez spracowanego syna narodu kobiecego jajeczka, i zawiadamia o kradzieży Milicję Obywatelską. Funkcjonariusz w mundurze, na którym przycupnął bezkoronny orzeł, wszczyną dochodzenie. W akcję włączone zostają wilczury płci męskiej i żeńskiej, tak zwane suki. Tropią ślady, węszą, niuchają. W końcu, na drugim końcu miasta, znajdują porzuconą podpaskę. Tuż pod blokiem Adama. Mamy go!

## 5. E

CHÓR ŻEŃSKI W wolnej Polsce my żyjemy, w wolnej Polsce też umrzemy! Pensja równo tysiąc dwieście. To bohater – daj mu więcej. Więcej zmartwień, więcej trosk. Dać podwyżkę? Lepiej w nos. Dam jej w nos. Znowu strużka krwi popłynie, jak za starych czasów było, gdy latały czarne wrony. Żle się żyło, ale żyło. A tu życie tli się tylko. Ile dni zostało, godzin? Tysiąc pięćset? Dwa dziewięćset? Redukujemy etaty. Redukujemy żywoty. Przecież jest kryzys!!!

EWA Gaz sto czterdzieści złotych. Prąd trzysta. Telefon na kartę mam. Mało dzwonię. Nie mam do kogo. Ale zawsze pięćdziesiąt złotych trzeba doliczyć. Szkoła, bo się uczę ciągle. Lubię się uczyć, do ludzi wyjdę. Pogadam. Od razu mi lepiej. Ale to trzy tysiące złotych rocznie, czyli co miesiąc ponad trzysta złotych trzeba liczyć. Ale na wiedzy nie warto oszczędzać. Mogę nie dojeść, ale do szkoły pójdę. Ale pensję mam małą. Tysiąc dwieście złotych. Czasem tylko coś dorobię. Jakies korekty mi dadzą z wydawnictwa Ryśka, czasem jakiś uczeń przed maturą przyjdzie się doszkolić. Rzadko do fryzjera pójdę, jakiś ciuch kupię, ale to najczęściej w ciuchlandzie. O, proszę, ostatnio kupiłam kamizelkę firmową za cztery złote. Ciepła, wełniana. Francja elegancja. Przecież nikt nie musi wiedzieć, że cztery złote kosztowała. Ale teraz dojdą te cholerne lekarstwa. Nie wiem, czy na szkołę starczy. Może trzeba będzie zrezygnować. Szkoda by było, bo już trzy semestry zrobiłam. Mam raka. Rak jelita. Podobno najłatwiej uleczałny. Podobno mam szczęście, bo na operację nie muszę długo czekać. Siedem miesięcy. Myślałam, że to długo, to mi powiedzieli, że prywatnie można i za dwa dni wytną, ale to będzie kosztować. Siedem i pół tysiąca. Ale to więcej niż

sześć moich pensji. Pół roku bym musiała odkładać. Nic nie jeść, nie pić. Za wodę nie płacić ani za gaz i prąd. Z fryzjera zrezygnować, z kremu na zmarszczki, z wizyt w ciuchlandzie. Całą pensję odkładać ponad pół roku, a i tak nie starczy. Trzystu złotych by mi zabrakło, a zapożyczać się nie lubię. To poczekam miesiąc dłużej. Co mam robić? Do kościoła pójść. Pomodłę się, ale przecież ksiądz mi raka nie wytnie. Dwadzieścia lat nie byłam w kościele chyba. Zła na Boga byłam, że mi takiego psikusa wywinął. Całe życie mi spieprzył, partacz jeden. Ale jakoś tak się boję. O śmierci myślę częściej. Pójść, spróbuję. Nigdy nie byłam jakoś religijna szczególnie, choć jak ksiądz Jerzy żył, to jakoś tak łatwiej mi było w tego Boga wierzyć. Tak go sobie, jak Jerzego, wyobrażałam. Mają go beatyfikować. Czas najwyższy. No, pójść, spróbuję. Zobaczymy.

CHÓR ŻEŃSKI Ojczy nasz, któryś jest w niebie. Panno święta, co w jasnej świecisz bramie. I wszyscy anieli, i święci. Święty Chlodwaldzie, patronie wytwórców gwoździ, święty Eliaszu Proroku, patronie dorożkarzy, święta Genowefo, patronko dzievic, producentów świec woskowych, rybaków, kapeluszników, właścicieli składu win, święty Jerzy, patronie zbrojmistrzów, puszkarzy, harcerzy, chroniący przed dżumą, trędem, syfilisem i opryszczką, święty Patryku, patronie fryzjerów, perukarzy, kowali i górników upadłych na duchu, święty Serwacy, orędowniku podczas przymrozku, módlcie się za Ewę, nie pierwszą grzesnicę.

EWA (*kłęk przed konfesjonalem*) Niech będzie pochwalony.

CHÓR ŻEŃSKI Kiszony czy solony?

PAN W SUTANNIE Na wieki wieków.

EWA Nie pamiętam regułki.

PAN W SUTANNIE Niedobrze, trzeba będzie przypomnieć. Pewnie dawno u spowiedzi nie byłaś?

EWA Ze dwadzieścia lat.

PAN W SUTANNIE Lepiej późno niż wcale. Chcesz wyznać grzechy?

EWA Nie wiem. Może najpierw porozmawiać bym chciała.

PAN W SUTANNIE Po rozmowę to do psychoanalityka może lepiej albo do przyjaciółki. Ja jestem od słuchania grzechów.

EWA Myślałam, że kapłan jest od rozmowy. Widać, się pomyliłam.

PAN W SUTANNIE A wszystkie sakramenty są?

EWA Tak. Nawet ten ostatni.

PAN W SUTANNIE Nie rozumiem.

EWA Bo ja w pewnym sensie kogoś zabiłam. I namaściłam.

PAN W SUTANNIE Jak to w pewnym sensie? Albo się kogoś zabija, albo nie. Kogo zabiłaś, na miłość Boską?

EWA No, samą siebie.

PAN W SUTANNIE Próbowałaś popełnić samobójstwo?

EWA Nie, nie. To nie tak.

PAN W SUTANNIE Ale mówisz przecież, że chciałaś się zabić.

EWA Ja siebie zabiłam. Kilka razy.

PAN W SUTANNIE Tu nie psychoanalityk, a psychiatra by się przydał.

EWA Widzę, że niepotrzebnie tu przyszłam.

PAN W SUTANNIE Mów, dziecko, mów. Panie, wybac mi ten brak cierpliwości.

CHÓR ŻEŃSKI Niech ojczulek też wyzna grzechy! Czy więcej grzechów już nie pamięta? A może regułki zapomniał? – Cicho, przecież jesteśmy w kościele! – Głupie ciele, jesteśmy w teatrze! Cisza na morzu, cisza w armacie, kto się odezwie, ten zdejmie gacie!

PAN W SUTANNIE To jak z tym zabijaniem? Przecież żyjesz. Chyba, że już z duchami rozmawiam.

CHÓR ŻEŃSKI Pierwszy się odezwał! Ojczulek musi zdjąć gacie!

EWA Pierwszy raz zabiłam siebie, kiedy miałam czternaście lat. Przyjaźniłam się z pewnym chłopcem. Graliśmy razem w piłkę, uczyliśmy się historii. Od niego pierwszy raz usłyszałam o Katyniu. Kiedy mi powiedział, że polskim oficerom Ruscy strzelali w tył głowy, to nie chciałam mu wierzyć. U mnie w domu nikt o Katyniu nie mówił. Nie mogłam spać. Ciągle miałam przed oczami ich pęknięte czaszki, ich porwany mózg, ich nieruchome oczy, ich krew sączącą się na ziemię.

PAN W SUTANNIE Miałaś mówić o sobie.

EWA Mówię o sobie. Pokochałam tego chłopca, ale jak mu to powiedziałam, jak mu powiedziałam, kim naprawdę jestem, to się ode mnie odwrócił. Wtedy przestałam wierzyć w siebie. Zabiłam się po raz pierwszy.

PAN W SUTANNIE Ale ja nic nie rozumiem. Katyń? Pierwsza miłość? Tak, to są silne wstrząsy, ale chyba nie powód do samobójstwa.

EWA Musiałam zabić siebie. Zabić, żeby żyć. Przez kilka lat byłam jak trzeba. Duże bicepsy, krótkie włosy, ostra muzyka, papierosy, wódka z kolegami co piątek, opozycja, więzienie. W końcu żona, dziecko.

PAN W SUTANNIE Żona? Dziecko?

EWA Tak, ale żona się w końcu dowiedziała. Ale ja ją kochałam. Nie chciałam jej stracić, więc znów musiałam się zabić. Znów siebie zabić, żeby żyć. Ale to na nic. To nic nie dało. W końcu zabiłam nie siebie, a jego. Rozumie ksiądz? Musiałam. To go nie bolało. Nie jak tych polskich oficerów. Nie sączyła się krew. Nie sączyła się w tył głowy. Wszystko odbyło się w białych rękawiczkach. W sterylnych warunkach. Niemal bezboleśnie. Mnie bolało, ale jego już nie. On umarł tylko na papierze. Jego metrykę wsadzono do niszcarki dokumentów. Taka bezbolesna śmierć. W biurowej maszynie. Dziesięć sekund.

CHÓR ŻEŃSKI Po szóste nie zabijaj.

PAN W SUTANNIE Dziecko, jesteś chora. Mówisz bez sensu. Idź do lekarza. W tej chwili Bóg nic tu nie pomoże.

EWA Lekarze nie dają mi większych szans. Guz jest wielkości pięści. Rośnie we mnie podobno już od dwudziestu lat.

PAN W SUTANNIE Guz, Katyń, żona, czternastoletni chłopiec...

EWA Więcej grzechów już nie pamiętam.

PAN W SUTANNIE Ale przecież nie wyznałaś jeszcze ani jednego grzechu.

EWA To jedyne, co pamiętam z formułki.

PAN W SUTANNIE Idź z Bogiem.

EWA Idę do Boga. A jeśli Boga nie ma, to gdzie mam pójść? Do piekła?

PAN W SUTANNIE Nie bluźnij. Niech Bóg ma cię w swojej opiece. Nie trać nadziei.

EWA Ile się należy?

PAN W SUTANNIE Co łaska.

EWA To zawsze mniej niż za operację.

PAN W SUTANNIE Bóg zapłać.

CHÓR ŻEŃSKI Guz, Katyń, żona, czternastoletni chłopiec. Więcej grzechów już nie pamiętam. Więcej guzów niż grzechów. Amen.

## 6. A

CHÓR MĘSKI Matka, matula jest czuła. Matka, matula utuli. Matka, matula ukoi. Matki, matuli się boisz? Matka Polka, Matka Boska, Matka częstochowska, Matka rodzielka, Matka ziemia, Matka mamona, Matka chrzestna, Matka przełożona, Matka w koronie, Matka płacząca, Matka kojąca, Matka pijąca, Matka bijąca, Matka jest tylko jedna.

ADAM Czterdziesta pielucha wyprasowana. Proszę bardzo, jaka ładna. Mięciutka. W mydlinach wyprana. Dziecku nie można prać w zwykłym proszku. Najlepsze są płatki mydlane, ale ostatnio ciężko dostać. Kartki się kończą, to w mydlinach piorę. Pienią się, rumiankiem pachną. Małemu pupy nie odparzą. No to zaraz trzeba budzić na karmienie. Co dwie godziny położna kazała, chociaż nie wiem, czy to ma sens. (*pochyła się nad łóżkiem dziecka*) Śpi syneczek, po co go budzić. Jaki on śliczny. Małutki taki, niewinny. Główka taka mała, łysy jeszcze, ślipka jak u kotka niebiesciutkie. Małeńki. Wstawaj, Lesiu, wstawaj! Mleczko zrobię, wypijesz. Brzuszek się wypełni. (*idzie zrobić mleko*) Pięć łyżeczek. Cholercia, mleko się kończy, a kartek już nie ma. Do Peweksu trzeba będzie iść. Jak ona mogła nie karmić piersią? Że niby nie umiała, że ją mały gryzł. Jak w ogóle można być taką egoistką? (*staje pod lustrem i gładzi swoje sutki. Po chwili ze smutkiem opuszcza podkoszulek. Kończy przygotowywać mleko i wraca do dziecka. Budzi je, ale mały drze się w niebogłosy*) Lesiu, Lesiu, cichuteńko. No, mleczko tylko wypij. Mama... Tata pośpiewa ci o kotkach. Aaa, koty dwa, aaa, koty dwa.

*Mały drze się jeszcze głośniej.*

ADAM Cholercia, Leszek, wszystko jest dobrze. Pij mleczko, pij. Przytul się do ma... mnie.

*Dziecko pije mleko, uspokaja się. Po chwili słyhać stukanie do drzwi umówionym znakiem. Adam odkłada dziecko, które znów zaczyna płakać.*

CHÓR ŻEŃSKI Stuk, puk, stuk, puk. Zaraz będzie wielki huk.

ADAM Gdzie byłaś?

MARYJA W kościele. Mówiłam ci przecież, że się idę pomodlić.

ADAM A za co tym razem? Albo o co?

MARYJA Ani za co, ani o co. Do Boga się poszłam pomodlić.

ADAM Dzieckiem byś się zajęła, a nie koraliki w rękę międlisz.

MARYJA Różaniec, nie koraliki. Co on się tak drze?

ADAM Jak byś piersią karmiła, to może by się nie darł.

MARYJA Poczcie przyniosłam. Dwa są do ciebie, jeden do mnie. Nie wiem od kogo.

ADAM Jak to nie wiesz? Pokaż.

MARYJA Chyba powiedziałam, że jest do mnie. (*usypia dziecko*)

ADAM Zasnął?

MARYJA Tak. Przytulił się do mnie i zasnął. Nie ma to jak matka. Co za listy dostałeś?

ADAM Odmowę wydania paszportu i od Gienka z więzienia. Prawie cały ocenizowany.

MARYJA Skurwiele.

ADAM Nie wyrażaj się przy dziecku.

MARYJA Przecież śpi.

ADAM Ale przez sen wszystko dociera do jego główki. Jaki przykład mu dajesz? To ma być matka?

MARYJA A ty się zachowujesz jak rozhisteryzowana baba!

ADAM Co za list dostałaś?

MARYJA A coś ty taki ciekawski?

ADAM Może coś zjemy?

MARYJA Tak, tak. Zobacz, co jest w lodówce, to coś wymyślę.

*Adam wychodzi, a Maryjka otwiera list i wyjmuję plik zdjęć. Uważnie je przegląda. Przez dłuższą chwilę cisza.*

ADAM Niewiele. Kawalek kiełbasy, tej od twojej mamy ze wsi. Ale to już tylko kawalątek. Końcówka mąki, pół butelki mleka. O, parę jajek jeszcze. Naleśników można nasmażyć. Masz ochotę? Tylko z czym je zjemy, to nie wiem! Maryjka, masz pomysły? Maryjka... (*wchodzi do pokoju*) To z czym?

MARYJA Co?

ADAM Pytam, z czym naleśniki zjemy.

MARYJA Co to jest?

ADAM (*ogląda zdjęcia. Długie milczenie*) Maryjka, kochanie. To nie tak.

MARYJA A jak? Co to jest? Dlaczego masz na sobie moją bluzkę?

ADAM Maryjka...

MARYJA Szukałam jej ze dwa miesiące. Sam mnie przekonywałeś, że pewnie u mamy zostawiłam. A ty... Ty w niej chodziłeś. A te rajstopy? Skąd ty, do cholery, wzięłeś takie ładne rajstopy? Majątek musiały kosztować. Nigdy takich nie miałam. A majtki? Majtki też moje włożyłeś? Kurwa mać! Kurwa, kurwa, kurwa! Co to jest, do kurwy nędzy?

*Adam próbuje ją przytulić.*

MARYJA Nie dotykaj mnie, kurwa! Brzydzą się tobą, zboczył się jeden! Wypierdalaj z mojego domu. Wypierdalaj!

ADAM Maryjka, przyznaję, czasem mi się zdarza pochodzić w twoich ubraniach, ale czy to coś zmienia?

MARYJA Wszystko! Widzisz, nawet nie próbujesz zaprzeczyć. Kto ci zrobił te zdjęcia?

ADAM Ubecja. Straszili mnie, że jak nie pójdę na współpracę, to ci te zdjęcia pokażą.

MARYJA To trzeba było podpisać lojalkę! I skończyć z tym. Wolałeś, żebym się dowiedziała? I co? Mam to zaakceptować. Pan Bóg stworzył mężczyznę i kobietę. A ty kim jesteś?

ADAM Ja już nie będę. Obiecuję. To był ostatni raz.

MARYJA Wszystko zniszczyłeś! Kim ty właściwie jesteś? To jakaś paranoja! Pijesz z chłopakami wódkę, robisz mi dzieciaka, a jak nikt nie patrzy, to co? W kieckach chodzisz? Kurwa mać!

ADAM Nie klnij! Cholercia przecież można powiedzieć!

MARYJA Wypierdalaj z tymi swoimi kieckami i z tą swoją cholercią! Kim ty jesteś?

ADAM Widzisz, ten twój nieomylny Bóg pomylił się. Pomylił się i dał mi ciało mężczyzny, a ja, ja, ja jestem jak ty...

MARYJA O, nie! Zamknij się. Nie chcę tego słuchać.

ADAM Jestem kobietą, Marysiu. Tylko taką z barami i bez piersi.

CHÓR MĘSKI Pokaż cycki!

MARYJA Zboczony jesteś. To obrzydliwe. Rzygać mi się chce, jak sobie pomyślę, że mnie dotykałeś, że ze mną spałeś. Pedziem jesteś. Kurwa mać, związałam się z pedziem. Wypierdalaj.

ADAM Zmienię się. Zabiję ją. Chcę być z tobą.

MARYJA Jaką znowu ją?

ADAM No, siebie. Znaczy ją.

MARYJA Pakuj się. Nie chcę na ciebie patrzeć.

ADAM Kocham cię.

MARYJA Od kiedy to trwa?

ADAM Jak miałam, znaczy miałem siedem lat, to chyba to odkryłam.

MARYJA Co? Co, kurwa? Przebierasz się w kobiecie ciuchy od dziecka?

ADAM Maryjka, ja się nie przebieram. Noszę tak tylko. Ja jestem, naprawdę... Jestem kobietą.

MARYJA Zboczeńcem jesteś. Niczym się nie różnisz od pedofilów albo tych, co się kochają ze zwierzętami albo z trupami. Zwykłym zboczkiem jesteś. Powinni cię szamknąć. Odizolować, kurwa!

ADAM Obiecuję, że już nie będę.

*Maryjka zaczyna pakować do torby swoje i dziecka ubrania.*

ADAM Co robisz?

*Dziecko głośno płacze.*

MARYJA Wyprowadzam się, a co? Myślałeś, że tu zostanę. I będzie jak dotąd? Że z babą będę sypiać? O nie, mój drogi. Ja nie jestem taka! Bóg stworzył kobietę

i mężczyznę. Rozumiesz? Kobieta i mężczyznę! Innej możliwości nie ma! Nie ma! Ciebie nie ma! (*ubiera dziecko*)  
 ADAM (*placze*) Pozwól mi się chociaż z małym pożegnać.  
 MARYJA O, nie! Nie dotkniesz więcej mojego dziecka! (*zabiera je i wychodzi*)  
 CHÓR MĘSKI Kobieta i mężczyzna. Kobieta i mężczyzna. Innej możliwości nie ma. Ciebie nie ma. Nie ma. Nie ma. Kobieta i mężczyzna. Anouk Aimée i Jean-Louise Trintignant. Kobieta i mężczyzna. Ciebie nie ma.

## 6. E

CHÓR ŻEŃSKI Rodzina, ach rodzina! Kiedy jej ni ma, samotnyś jak pies! Szczeka pies, płacze ona. Ewa, Ewa, Ewa osamotniona. Ewa ogolona, Ewa wykończona, Ewa opuszczona. A rodzina na zdjęciu. A pies za płotem.  
 EWA Włosy mi wypadają już. Nie mam siły. Już bym chciała, żeby się to wszystko skończyło. Chciałabym umrzeć jak najszybciej.  
 LECH Nie mów tak. Za parę dni masz rocznicę. Zobaczysz, spotkasz starych znajomych, to odżyjesz.  
 EWA Nie, nie mam siły. Chyba nie pójdę.  
 LECH Pójdź, od razu poczujesz się lepiej. Odżyjesz.  
 EWA Całe życie mam odżyć. I co? Umieram.  
 LECH Może nie było warto tego robić, co?  
 EWA Zrozum, synek...  
 LECH Nie nazywaj mnie synkiem, prosiłem. Jestem tu z czystej ludzkiej przyzwoitości.  
 Żal mi cię, pomogę ci, ale przestrzegaj moich zasad.  
 EWA Zrozum, że ja musiałam.  
 LECH Zniszczyłaś moje życie, matki. Ona umarła tak młodo.  
 EWA Myślisz, że to przeze mnie?  
 LECH Nie wiem, ale na pewno było jej ciężko.  
 EWA Podaj mi wody.  
 LECH Proszę. Podnieś się, poprawię ci poduszkę.  
 EWA Nie, nie trzeba. Tak mi jest wygodnie. Może tylko okno byś uchylił.  
 LECH Strasznie psy szczekają. Nie będzie ci przeszkadzać?  
 EWA Otwórz, bardziej mi ten smród przeszkadza niż szczekanie. Zobacz, co tak szczekają.  
*Lech otwiera okno i wygląda.*  
 CHÓR ŻEŃSKI Porwały psy kota na strzepy. Odgryzły mu ucho, wybiły zęby. Ogon odszarpały, choć był taki mały. Obdarły ze skóry, bebechy wypruły. Serce kocie krwa-  
 wiło, psom się od tego żarcia odbiło. I rzygały psy hordą całą. Rzygały jelitem grubym i cienkim, rzygały kocimi oczami i łapami. Wyrzygały kocią wątrobę. Czy zła-  
 pały jakąś chorobę?  
 LECH Jezu, co tu tak cuchnie? Znowu się zrzygałaś?  
 EWA To przez tę chemię.  
 LECH Podnieś się. Trzeba to zdjąć i uprać. Gdybyś miała tu bieżącą wodę, to by łatwiej było.  
 EWA Wyrzuć tę koszulę i pościel do śmieci.  
 LECH Dlaczego? Przecież są jeszcze dobre.  
 EWA Przecież się brzydzisz to prac.  
 LECH Wielu rzeczy się brzydzę.  
 EWA Mnie się też brzydzisz?  
*Lech milczy.*  
 EWA Leszek, ja musiałam to zrobić.  
 LECH Musiałeś sobie cycki zrobić? Kurwa, co za smród!  
 EWA Ja nie byłabym sobą.  
 LECH A teraz jesteś?



- EWA Nie wiem już czasem, kim jestem. Ten guz. Rośnie we mnie jakiś guz. Jakieś obce ciało. Znowu obce ciało. Rozumiesz? Tamto ciało było jak ten guz. Moja męskość była jak rak. Zżerała mnie. Obce ciało.
- LECH Nie powinieneś wiązać się z matką.
- EWA Ale ja kochałam twoją matkę.
- LECH Okłamywałeś ją tyle lat. Sypiałeś z nią. Zrobiłeś jej dziecko. Skoro byłeś kobietą, to powinieneś chyba kochać się w chłopcach, prawda?
- EWA To nie jest takie proste.
- LECH Dla mnie jest.
- EWA Bo masz szczęście. Ale nie mówmy już o tym.
- LECH A o czym mamy mówić? Chcę wiedzieć, jak to jest. Chyba mi się należą wyjaśnienia. Mamie nic nie wytłumaczyłeś.
- EWA Nie dała sobie niczego wytłumaczyć. Uciekła. Nie chciała mnie znać.
- LECH Dziwisz się?
- EWA Bardzo kochałam twoją matkę.
- LECH A seks? Podniecała cię. Podniecały cię kobiety, czy musiałeś się do wytrysku zmuszać?
- EWA Chyba nie można się zmusić do wytrysku. Oczywiście, że mnie podniecała. Ale... Seks nigdy nie był najważniejszy...
- LECH Ale coś musiałeś chyba czuć, jak mnie robiłeś, co?
- EWA Wtedy były inne czasy. Brakowało Polaków. Kochałam twoją matkę. I ojczyznę kochałam. Wtedy tak sobie z twoją matką myślałyśmy, że wszystko mogą nam zabrać. Mieszkanie, samochód, telefon, książki, wolność, wszystko. Wszystko, ale nie dziecko.
- LECH Czyli zrobiłeś mnie w imię ojczyzny? Dla Polski?
- EWA Pomóż mi, coraz gorzej się czuję.
- LECH Matka Polka, kurwa, się znalazła. Dla ojczyzny mnie zrobił. Kurwa!
- EWA Skończmy już, proszę.
- LECH Powiedziałem, że ci pomogę, ale na moich warunkach. Jeśli chcę rozmawiać o tobie, to będziemy rozmawiać o tobie. Jak nie chcesz, to leż w tych rzygach.
- EWA Okrutny jesteś.
- LECH Przepraszam. Mam to chyba po tobie.
- EWA Nigdy nikogo nie chciałam skrzywdzić. Zawsze starałam się żyć przyzwoicie.
- LECH Skrzywdziłaś wiele osób. Matkę, mnie.
- EWA Zrozum mnie.
- LECH Staram się. Odkąd pamiętam, staram się ciebie zrozumieć. Usiądź. Zmienię ci koszulę. *(rozbiera Ewę. Patrzy długo na jej piersi. Wyciera jej wymiociny. Zmienia powłóczkę na poduszcze. Wkłada jej czystą koszulę)*
- EWA Dziękuję.
- LECH Zmarnowałaś życie matki i moje dla tych cycków?
- EWA Ile mam ci tłumaczyć?
- LECH Ile będzie trzeba. Aż zrozumiem.
- EWA Może mi życia nie starczyć.
- LECH Nie mów tak. Rak jelita jest najlepiej uleczalnym rakiem.
- EWA Jak się czuje Wiki?
- LECH Nie wiem.
- EWA Jak to?
- LECH Odeszła ode mnie.
- EWA Jak to? Dlaczego? Przecież będziecie mieli dziecko.
- LECH To już nieaktualne.
- CHÓR ŻEŃSKI Dziecko nieaktualne. Dziecko przeterminowane. Wyrzucić. Zutilizować. Dziecko nieaktualne. N i e a k t u a l n e!

EWA Jak to? Nieaktualne to może być ogłoszenie w gazecie. Czy Wiki poroniła?  
 LECH Usunęła ciężę.  
 EWA Ale to przecież nielegalne.  
 LECH Wszystko można dziś zrobić za pieniądze. Nie ma pełnej wolności. Wolność za pieniądze nam wywalczyłaś.  
 EWA Dlaczego? Dlaczego usunęła? Coś było nie tak? Dzidzius był chory?  
 LECH Nie wiem.  
 EWA Nie powiedziała ci?  
 LECH Powiedziała tylko, że się boi, że to może być dziedziczne.  
 EWA Co?  
 LECH Ty.  
 EWA Nie rozumiem.  
 LECH Bała się, że nasze dziecko może być takie jak ty.  
*Długie milczenie.*  
 EWA Przepraszam.  
 LECH Nie, nie... Nie przepraszaj. I tak jej nie kochałem.  
 EWA Ale dziecko to zawsze dziecko. Nie wolno go zabijać.  
 LECH To jeszcze nie było dziecko. Była dopiero w siódmym tygodniu.  
 CHÓR ŻEŃSKI Przodomóżgowie, śródmóżgowie, tyłomóżgowie. Ramię, przedramię, dłoń, udo, podudzie, stopa. Czarna stopa. Ręka kelnera.  
 EWA Płeć się kształtuje w dziewiętnastym tygodniu.  
 LECH Muszę już iść. Coś ci podać?  
 EWA Nie, nie. Wszystko mam. Dziękuję, że przyszedłeś.  
 LECH Nie ma za co.  
 EWA Jest. Jesteś jedyną osobą, jaką mam. Moją jedyną rodziną.  
 LECH Nie zaczynaj. Masz siostrę. Babcia jeszcze przecież żyje.  
 EWA Siostra zabrania mi widywać się z mamą. Mówi, że matka by nie przeżyła, jakby mnie zobaczyła. Wiesz, że ona powiedziała mamie, że ja zaginęłam.  
 LECH Może to i lepiej.  
 EWA Bardzo chciałabym zobaczyć się z mamą.  
 LECH Ciotka ma rację.  
 EWA To bardzo smutne.  
 LECH Jakoś ci jeszcze pomóc? Naprawdę muszę już iść.  
 EWA Wiesz, o czym marzę?  
 LECH Skąd mam wiedzieć?  
 EWA Żebyś choć raz powiedział do mnie mamo.  
*Długie milczenie.*  
 LECH Nie... Nie potrafię. Nie umiem... Zamknę okno.  
 EWA A co z tymi psami?  
 LECH Co?  
 EWA No, czemu tak szczekały?  
 LECH Zagryzły kota. Cześć. (*wychodzi*)  
 EWA Szkoda, że mnie nie zagryzły.  
 CHÓR ŻEŃSKI Horda psów szczekała, a Ewa czekała. Na śmierć czekała. Na kosę i nóż.  
 I na nagrobny wieniec z czerwono-białych róż.

7. A

CHÓR MĘSKI Testują, sprawdzają, badają, macają. W rękawiczkach macają. W gumowych i lateksowych. Ale efekt ma być boski. Cycki jak u Sabriny albo u Krystyny

Loski. Do dzieła, panowie i panie! Na efekt końcowy czekamy! Odwagi, bracie, odwagi! Kciuki za ciebie trzymamy. Odwagi, siostró, odwagi! Kciuki za ciebie trzymamy!

ADAM Ile to będzie trwało?

PANI W KITLU Musimy cię trochę poobserwować.

ADAM Mam wrażenie, że nic innego nie robicie. Będę mogła mieć tę operację czy nie?

PANI W KITLU To nie jest wszystko takie łatwe.

ADAM Nic w moim życiu nie jest łatwe. Zdążyłam się przyzwyczaić.

PANI W KITLU Tutaj, na miejscu, nikt ci dobrych cycków nie zrobi.

ADAM Ja nie muszę mieć dużych. Takie zwykłe wystarczą. Misceczka C, nawet B mi wystarczy.

PANI W KITLU Nie przy twojej budowie. Musisz mieć co najmniej D przy twoich ramionach.

CHÓR MĘSKI A, B, C, D. Abecadło z pieca spadło, a cycki na starość opadną.

ADAM A, no wie pani... Jak z dołem?

PANI W KITLU To już twoja decyzja. Możemy to zrobić w naszym szpitalu, ale rany w twoim wieku goją się znacznie dłużej. Nie masz już dwudziestu lat. Będzie cię bolało, rany będą się sączyć. Pomyśl, czy jest ci to potrzebne. Mówiłaś, że seks nie jest dla ciebie najważniejszy.

ADAM Nie, nie... Nie jest. Ja zawsze bardziej wolałam się poprzytulać, po włosach pogłaskać, za rękę potrzymać. Sam seks wydaje mi się nawet trochę zwierzęcy. Taki obrzydliwy.

PANI W KITLU Najlepsze cycki robią w Tajlandii.

CHÓR MĘSKI A w Paryżu najlepsze kasztany są na Placu Pigalle.

ADAM W Tajlandii? Na boga, dlaczego akurat tam?

PANI W KITLU A dlaczego w Belgii jest najlepsza czekolada? Każdy kraj jest w czymś najlepszy. Tajlandia w cyckach wszystkich bije na głowę.

ADAM A my? My w czym jesteśmy najlepsi?

PANI W KITLU Polacy? Nie wiem. Może w zbiorze czarnych porzeczek?

ADAM Dobrze i to.

PANI W KITLU W Tajlandii robią dobrze i wcale niedrogo. Najdroższy będzie bilet.

ADAM Mam trochę oszczędności. Sprowadzałam dwa lata temu do Polski pierwsze commodity.

PANI W KITLU Terapię hormonalną możemy zacząć tutaj, w naszym szpitalu.

ADAM Kiedy?

PANI W KITLU W zasadzie wszystkie badania masz już za sobą. Psycholog prosił mnie, żebym zadała ci jeszcze kilka pytań. To nie będzie trudne. Wiesz, taka zabawa w skojarzenia. Bo tak to jesteś zdecydowana, prawda?

ADAM Tak, tak, oczywiście.

PANI W KITLU Będę ci podawać pary wyrazów, a ty musisz wybrać jeden, bardziej opisujący ciebie.

ADAM Ale po co to?

PANI W KITLU Musimy zbadać, czy podświadomie także jesteś kobietą.

ADAM Dziwne metody. To chyba jasne, skoro tu jestem. Kobieta nie jestem tylko fizycznie. Niestety.

PANI W KITLU Pomidor czy ogórek?

ADAM Pomidor.

PANI W KITLU Zakupy czy książka?

CHÓR MĘSKI Co ma piernik do wiatraka? Mieliśmy rozmawiać o cyckach i ptakach!

ADAM I książka, i zakupy. Skończmy z tym, to jakiś idiotyzm. Niech mi pani lepiej powie o samej operacji, o terapii hormonalnej.

PANI W KITLU Tak jak mówiłam, masz już diagnozę, więc w zasadzie leczenie możemy zacząć choćby jutro. Swoją drogą, masz szczęście. Wiesz, że kiedyś takich jak ty leczono elektrowstrząsami?

ADAM Chyba zabijano, a nie leczono.

PANI W KITLU Najpierw dostaniesz estrogeny i tak zwane blokery hamujące wytwarzanie hormonów płciowych przez organizm. Zmienia ci się rysy twarzy i dystrybucja tłuszczu. Nabierzesz kształtów, pięknotko! I cycki ci trochę zaczną rosnąć.

ADAM A głos? Mam taki niski głos.

PANI W KITLU Ani głos ani zarost raczej się nie zmienia. Ale i na to są metody.

ADAM No dobrze. To prawie same plusy. Zaczynamy.

PANI W KITLU Możesz dostać też raka. Ale ryzyko jest minimalne.

ADAM Raka?

PANI W KITLU Każdy z nas go może dostać.

ADAM Wolę mieć raka niż te bary i wąsy.

PANI W KITLU Potem zmieniasz dokumenty i tniemy.

ADAM Co tniecie?

PANI W KITLU Tniemy ptaka. Zrobimy pochwę z prącia i moszny. Istnieje kilka technik wykonania tej operacji, różnice zazwyczaj polegają na innym wykorzystaniu tkanki skórnej. W trakcie operacji usuwane są także jądra.

ADAM To musi boleć.

PANI W KITLU Jak cholera. Sam zabieg jest dość skomplikowany, a rekonwalescencja jest bolesna i długotrwała. A im ktoś starszy, tym bardziej boli.

ADAM A cycki?

PANI W KITLU Cycki to łatwizna.

ADAM Muszę się zastanowić.

PANI W KITLU A masz już imię?

ADAM Ewa.

PANI W KITLU Jak pierwsza kobieta?

ADAM Jak moja pierwsza lalka. Szmaciana, z kucykami i oczami zrobionymi z guzików. Sama ją uszyłam. Ze ściereczki, co mama wyrzuciła. Wypchałam ją watą. Pozszywałam. Mam ją do dzisiaj na dnie szafy.

PANI W KITLU Ja też mam taką lalkę.

ADAM Pani też?

PANI W KITLU Ja też.

CHÓR MĘSKI Lalka szmaciana, lalka Barbie. Dymaj Barbie, aż się zgarbi. Lalka Prusa. Teatr Lalka. Lalka dmuchana. Lalka do dmuchania. Człowiek lalka. Człowiek kalka. Człowiek okaleczony.

## 7. E

CHÓR ŻEŃSKI Rzucaj i podrzucaj! Rzut za siebie i przed siebie. Rzut z ręki do ręki. Przerzut z brzucha na płuca.

EWA Bardzo mi przykro, ale mimo chemioterapii i operacji nastąpił przerzut na płuca. Pani szanse są teraz znacznie mniejsze. W zasadzie może pani tej operacji nie przeżyć, ale proszę się nie załamywać. Zawsze pozostaje nadzieja. Musi pani mieć nadzieję. Tak mi powiedział mój lekarz. Musi mieć pani nadzieję. Musi mieć pani nadzieję, może warto się pomodlić. Dokładnie tak mi powiedział, po czym poprawił biały kitel i wyszedł. Musi mieć pani nadzieję.

CHÓR ŻEŃSKI Wiara, nadzieja, miłość. Rak, płuca, mogiła!

EWA Całe życie mam nadzieję. Na miłość. Na wolność. Na to, że mnie świat zaakceptuje. Na to, że Lech powie do mnie mamó. Na ładne cyciki miałam nadzieję, a nie zdążyłam się nimi nacieszyć, bo opadły. Nie mam już nadziei. Nie mam. Niech będzie, co ma być. Jestem już zmęczona. Pozałatwiam kilka spraw i mogę umierać. (*staje przed lustrem*) Jestem szczęśliwa. Jestem Ewa. Jestem szczęśliwa. (*idzie do szuflady. Wyjmuje jakąś gazetkę reklamową i kilka katalogów. Czyta, przegląda*) Trumna dębowa, dzielona, kolor jasny, wysoki połysk. Cena trzy tysiące czterysta czterdzieści pięć. Trumna olchowa, kolor brąz, lakier, połysk. Zawiera wyposażenie jak na zdjęciu – kapka, poduszka, antaby. Cena osiemset pięćdziesiąt sześć złotych. Sarkofag włoski – trumna wygodna i szykowna. Dla prawdziwego konesera lub prawdziwej elegantki. Wyściełana mediolańską koronką. Kolor i wzory wykonujemy na życzenie klienta. Cena dwanaście tysięcy. Cholercia, drogo, a przecież jestem prawdziwą elegantką.

CHÓR ŻEŃSKI W trumnie z Baltony wyglądasz jak żywy.

EWA Biorę sosnową. Piszą, że wygodna. Sześćset czterdzieści dwa złote. Wygodnie i tanio. Tanio, bo w promocji. Teraz sukienka i buty. Czemu te wszystkie kiecki są czarne? Nie wyglądam dobrze w czarnym. Jakiś seledyn albo lila, to rozumiem. Wszystko, tylko nie czarny! Będzie mnie postarzał, a chociaż po śmierci chciałyby wyglądać młodo. A w czerni to się trochę jak trup wygląda. No może chociaż jakiś brąz? Cholercia. E, nie ma co. Przygotuję coś z szafy. (*przeogląda swoje ubrania*) O, to będzie dobre. Granatowa garsonka z bawełny. Rozciągliwy materiał, to się zmieszczę, nawet jak trochę spuchnę, choć najlepiej, żeby mnie ubrali, zanim dusza zdąży się z ciała ulotnić. A żeby tak wiosennie było, pod szyją ta gawroszka. Gawroszka w groszki. Tak, chusteczkę muszę mieć, żeby łyzy wycierać po tym marnym świecie. Buty już kupiłam. Wygodne, bo noga podobno po śmierci puchnie, i z wywietrznikami, żeby się stopa nie pociła. Bardzo nie lubię, jak mi się stopy pocą. Zawsze specjalne wkładki mam w butach i aerozolu do stóp codziennie używam. To chyba wszystko. Niech mi jeszcze do trumny włożą szmacianą lalkę, Ewunię moją kochaną, i kilka złotych, bo może tam, na górze trzeba będzie komuś dać w łapę. Taki dzisiaj świat, że wszyscy łapówki biorą, to nie wiadomo, czy nie takie samo niebo będzie. No, to wszystko mam. Poskładałam tylko w kosteczkę, w jednym miejscu ułożę, żeby Leszek wiedział, co i jak, i mogę iść. Dziś czwarty czerwca. Dwadzieścia jeden lat temu skończył się w Polsce komunizm. Nikt mnie na obchody nie zaprosił. Nikt nie pamiętał. Tak, wolę tak myśleć, niż że się brzydzą. Ludzie są tylko ludźmi. Jak ja. Zwyczajny człowiek jestem. (*pauza*) A do szpitala to już nic nie biorę. Może tylko odrobinę nadziei.

CHÓR ŻEŃSKI A nadzieja, jak wiadomo, proszę państwa, matką głupców jest!

## 8. A

CHÓR MĘSKI Kolorowe rajskie ptaki puszą skrzydła i ogony. Tu w kościele biją w dzwony. Już nie biją w mordę pięścią. Kolorowe rajskie ptaki, strojne szaty i paciorki. Wiwat Polska! Wiwat bracia! Zniewolenia przyszedł koniec!

JOANNA SZCZEPKOWSKA (*może być w telewizorze*) Proszę państwa, czwartego czerwca skończył się w Polsce komunizm.

CHÓR MĘSKI Brawo! Brawo! Brawo! Bis!

JOANNA SZCZEPKOWSKA (*może być w telewizorze*) Proszę państwa, czwartego czerwca skończył się w Polsce komunizm.

ADAM Mam szampanskoje igristoje. Ktoś reflektuje? Nie? To piję do dna! Gdzie jesteście, moi przyjaciele? Gdzie? Dlaczego was nie ma? Chyba mamy co świętować? Skończył się w Polsce komunizm! Słyszycie? Nie ma was. I ja za chwilę kończę. Dziś pochowają Adama. Zniszczą go w niszczarce do dokumentów. Ale ja będę. Możecie

do mnie zadzwonić. Albo w szpitalu odwiedzić. Bukiet róż przynieść albo bombo-  
nierkę. Najlepiej spółdzielni Solidarność.

CHÓR MĘSKI (*skanduje*) Solidarność! Solidarność! Solidarność! Solidarność!

ADAM Ale nie musicie, oczywiście, niczego przynosić. Ważne, że będziecie. Tak jak ja  
z wami byłam. Zawsze. Zawsze z wami byłem. Pamiętasz, Jadzia, jak twój syn doko-  
nał aktu apostazji? Bardzo płakałaś, obwiniałaś siebie, bałaś się, że cię kościół odrzu-  
ci. Pamiętasz, kto ci tłumaczył to wszystko, kto cię za rękę trzymał? Ja. A ty, Boguś?  
Jak żonę zdradzałaś, pamiętasz? Niby taki święty byłeś zawsze. Kto cię krył przed  
żoną i udawał, że pijemy razem wódkę, jak ty dmuchałeś młode dupy. Kto cię krył?  
Ja. A wy, drodzy tajni współpracownicy? Bolek? Alinka? Kto wam pierwszy wyba-  
czył? Kto rękę podał? Ja. Rysiek, a ty? Kto ci załatwił kontakty w Paryżu, jak już  
miałaś dosyć tego komunistycznego gówna i zdecydowałaś się wyjechać? Kto? Ja. A  
ty, Zosięńka? Zawsze taka głupia byłaś, ale studia skończyłaś jakimś cudem. Kto ci  
pracę magisterską za friko napisał? Kto? Tak, tak, znowu ja. (*pauza*) Gdzie jesteście,  
wszyscy moi przyjaciele? Umarł komunizm, Adam umiera. Cieszcie się ze mną. To  
takie trudne? Brzydycie się mnie? Ja się nie zmienię. Może tylko odrobinę, ale szyb-  
ko się przyzwyczajacie. Gdzie jesteście? Dlaczego was nie ma? Przecież o to walczy-  
liśmy. O wolność, o tolerancję, o prawdę. Oto moja prawda. Oto ja. Podajcie mi rękę,  
bo trochę się boję. Bardzo was teraz potrzebuję. Bardzo. Bardzo! Gdzie jesteście? Nie  
ma was? To niemożliwe. Przecież przyrzekaliśmy sobie przed Bogiem i przed sztand-  
arem z orłem w koronie, że zawsze będziemy razem. Na dobre i na złe. Nie ma was.  
A ja? Ja dopiero teraz będę ja.

CHÓR MĘSKI Brawo! Brawo! Bis!

ADAM Ja dopiero teraz będę ja. Ja dopiero teraz będę ja. Ja dopiero teraz będę ja.

CHÓR MĘSKI Umiera! Ratunku, umiera! Nie umiera, tylko się rodzi! Hura! Rodzi się!  
Umiera! Rodzi się! A jaka to różnica?

## 9. A/E

*Poczekalnia w szpitalu. Na krzesłach obok siebie siedzą Adam i Ewa. Oboje czekają  
na operację, ale nie ma w nich strachu. Patrzą na siebie, uśmiechają się błogo.*

ADAM Wydaje mi się pani znajoma.

EWA Ja też jak przez mgłę pana pamiętam.

ADAM To ty?

EWA A kto?

ADAM Umieram, wiesz?

EWA Wiem, bardzo się cieszę. Nic się nie bój.

ADAM Nie boję się wcale. Wiem, że cię tam wreszcie spotkam.

EWA Ja też umieram. Ale skąd wiedziałaś, że się spotkamy, że się uda?

ADAM To musiało się udać. Nigdy w to nie wątpiłem.

EWA Ale nie będzie happy endu?

ADAM Nigdy ich nie lubiałaś.

EWA Ale teraz bardzo mi zależy. Bardzo bym chciała, żeby zakończenie nie było smutne.

ADAM Pogadam z kim trzeba.

EWA Dzięki. Mimo wszystko, zawsze mogłam na ciebie liczyć.

CHÓR MĘSKI i ŻEŃSKI I żyli długo i szczęśliwie. Aaaaaaaa!!! Zapiał kur, zniknął  
chór.

K o n i e c